Adresas: Vilnius, Vysk. Matulevičiaus g-vė 4
Adres: Wilno, ul. Biskupa Matulewicza 4
Redakcja, tel. 79, przyjmuje od godz. 11 do 14-ej.
Administracja, tel. 99, czynna od godz. 9—20 bez przerwy

Rok XV. Nr 34 (5019) Niedziela, 11 Lutego 1940 r.

„VILNIAUS KURJERIS"

Dziś 10 stron Cena 15 centów

Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową lub dostawą do domu — 3 lt. 50 cnt. Zagranicą 6 lt.

KURJER WILENSKI

Oczy Roosevelta w Europie

WASZYNGTON, (Elta). Prezydent St. Zjednoczonych udzielił prasie następującego pisemnego oświadczenia: „Na prośbę prezydenta, wiceminister spraw zagranicznych Sunner Welles uda się wkrótce do Europy i zwiedzi Italię, Francję, Niemcy i W. Brytanię. Celem tej wizyty jest poinformowanie prezydenta i ministra spraw zagranicznych o obecnej sytuacji w Europie. Welles nie będzie posiadał pełnomocnictw do czynienia propozycyj lub przyjmowania zobowiązań w imieniu rządu St. Zjednoczonych. Oświadczenie, jakie mu złożą członkowie rządu tych państw będą trzymane w ścisłej tajemnicy i podane do wiadomości jedynie prezydentowi i ministrowi spraw zagranicznych".

Na zapytanie jednego z dziennikarzy, czy Welles zobaczy się z Hitlerem, Roosevelt odpowiedział, iż on tego nie wie. Na inne zapytanie, czy Welles odwiedzi również i inne kraje, Roosevelt odpowiedział, iż nie jest to przewidziane. Data wyjazdu wiceministra Welles oraz okres jego pobytu, nie jest jeszcze ustalony. Na zapytanie, czy Welles powiezie do Europy jakieś pismo prezydenta, Roosevelt odpowiedział negatywnie. Na zakończenie tego wywiadu, Roosevelt zaznaczył, iż Welles odbędzie tę podróż sam. Misja ta n'e będzie powierzona nikomu innemu.

WASZYNGTON (Elta). Wysłanie wiceministra spraw zagranicznych Wellesa do Europy ma na celu zebranie więcej danych o ogólnej sytuacji europejskiej w chwili obecnej. Na skutek przdłużonego urlopu ambasadora St. Zjednoczonych Kennedy oraz nieobecności ambasadora w Berlinie, rząd St. Zjednoczonych utracił niektóre źródła informacyj. Podróż Wellesa ma właśnie temu zapobiec. Jak

(*Dokończenie na str. 2*)

D. N. B. dementuje wiadomość o naruszeniu linii Mannerheima

HELSINKI (Elta). Korzystając z oficjalnych źródeł fińskich, DNB dementuje podane przez radio zagraniczne we czwartek wiadomości o rzekomym naruszeniu linii Mannerheima w przesmyku Karelskim.

Komunikat fiński

HELSINKI (Elta). Piątkowy komunikat dowództwa fińskiego donosi, iż nieprzyjaciel w przesmyku Karelskim nadal prowadzi natarcie. Oddziały fińskie przy Summie odparły nieprzyjaciela z wielkimi dla niego stratami. Przy Punnusijoki i Pasuri nieprzyjaciel atakował przy pomocy artylerii, lotnictwa i czołgów. **Wszystkie ataki wroga odparte zostały z wielkimi dla niego stratami.** Przy Taipale natarcie nieprzyjaciela trwa, na tym odcinku frontu zniszczono dwa czołgi nieprzyjacielskie. **Odbywają się wielkie bitwy na północny-wschód od jeziora Ładogi. Oddziały fińskie zajęły jedną z najbardziej umocnionych pozycyj nieprzyjaciela.** Przy Kuhm oddziały fińskie jeszcze bardziej polepszyły swoje pozycje. Na innych odcinkach frontu czynne były patrole.

We czwartek lotnictwo fińskie pomyślnie bombardowało i rozproszyło koncentrację armii sowieckiej w niektórych miejscach. Nad strefą działań wojennych krążyły sowieckie samoloty niszczycielskie. W głębi kraju nie wydarzyło się nic szczególnego.

Rosja powię-sza armię w Karelii

Korespondent „XX Amžius" donosi z Tallina, że według wiadomości fińskiego sztabu generalnego Sowiety wysłały do Kareli jeszcze 100.000 wojska. Uzupełnienie sił sowieckich odczuwane jest również i na froncie na północny-wschód od jez. Ładogi.

Wczorajszej nocy na morzu Północnym zatonął od miny statek estoński „Anu" płynący z Norwegii do Anglii. Z 19-tu członków załogi uratowano 16 tu, utonął zaś kapitan z żoną i starszy oficer. Statek miał pojemność 1.500 ton.

Bliski Wschód

(y) Sprawa Bliskiego Wschodu nadal pasjonuje polityków i publicystów wszystkich krajów. Ze szpalt dzienników nie schodzą wiadomości, dotyczące armii generała Weyganda oraz o planach sojuszników, rozszerzenia frontów wojny również na Bliski Wschód.

Pogorszenie się stosunków między Z. S. S. R. a Anglią i Francją, pogłębione faktem rewizji w sowieckim przedstawicielstwie handlowym w Paryżu, oficjalne zaangażowanie się aliantów w sprawie fińskiej — wszystko to pozornie ma świadczyć o tym, że ewentualny atak aliantów nie jest wykluczony.

Pisma niemieckie donoszą, iż obecnie alianci przeprowadzają dalszą koordynację swego potencjału zbrojnego na Bliskim Wschodzie.

Po wizycie w Ankarze, drogę przez Syrię i Palestynę, generał Weygand przybył do Egiptu, gdzie odbyły się ważne narady wojenne. Gen. Weygand nie tylko zapoznał się ze stanem zaprzyjaźnionej armii egipskiej, nie tylko przyjął defiladę hinduskich oddziałów wojskowych, stacjonujących w Egipcie, lecz dokonał również **lustracji fortyfikacyj obronnych na granicy libijsk'ej.** Dziełem przypadku tegoż dnia odbyła się w Rzymie 17 posiedzenie Rady Obronnej faszystowskiej Italii, w którym, jak donosi „Messagero" wziął również udział przybyły do stolicy, marsz. Balbo, który złożył sprawozdanie o efektywach obronnych Libii.

Prasa niemiecka twierdzi, że generał Weygand usiłuje obecnie scementować wielki blok wojskowy na Bliskim Wschodzie, którym sojusznicy zamierzają operować i użyć w odpowiednim momencie.

Podróże gen. Weygand, na tle obecnej sytuacji politycznej w Europie, należą niewątpliwie do rzędu zjawisk, zasługujących na szczególną uwagę

Nalot bombowców niemieckich na statki angielskie na M. Północnym

KOPENHAGA, (Elta). Według wiadomości Reutera w dniu 9-go lutego o godzinie 18 zauważono przy bazie lotniczej Niemiec na wyspie Sylt wielką ilość samolotów. Jednocześnie widziano w powietrzu 150 samolotów. W chwilę później zauważono, iż 5 eskadr odleciało na zachód.

LONDYN. (Elta). Jak Reuter donosi, w dniu 9 lutego bombowce niemieckie obrzuciły bombami holownik „Foremost" o pojemności 800 ton. Prawdopodobnie zginęły dwie osoby załogi. Bombowce niemieckie bombardowały i ostrzeliwały z karabinów maszynowych statek rybacki „Hilda", jednak bez skutku. Według posiadanych wiadomości, dwa bombowce niemieckie bombardowały jeszcze jeden statek przy brzegach Szkocji.

BERLIN. (Elta). DNB donosi, iż w dniu 9 lutego eskadra samolotów niemieckich w celach wywiadu wojennego dokonały lotów nad Morzem Północnym. Podczas wywiadu zostało zatopionych lub znacznie uszkodzonych 6 statków, którym towarzyszyły konwoje brytyjskie. Mimo ostrego ognia dział przeciwlotniczych i ataku nieprzyjacielskich samolotów niszczycielskich, nie powrócił tylko jeden samolot niemiecki.

LONDYN. (Elta). Havas donosi, iż w piątek popołudniu samoloty brytyjskie strąciły przy Firth of Forth jeden samolot niemiecki.

LONDYN. (Elta). Admiralicja ogłosiła komunikat następującej treści: „Admiralicja donosi, iż przez jeden torpedowiec Jego Wysokości zostały zatopione 2 łodzie podwodne. Zazwyczaj admiralicja nie podaje wiadomości o zatopieniu łodzi podwodnych, jednak teraz czyni wyjątek ze względu na to, iż jeden torpedowiec zatopił dwie łodzie, które zaatakowały konwój brytyjski".

Statki neutralne idą na dno

(r) Państwa neutralne ponoszą wciąż straty, większe jak się okazało, niż państwa wojujące wzięte razem. Ostatnio zatonęły od min: holenderski parowiec „Laertes" — 5825 t., oraz dwa statki norweskie „Ferufield" — 1338 t. i „Tempo Oslo" — 629 t. Większość załogi się uratowała. („Deutsche Allg Zeitung")

Alianci wyślą wojska do Finlandii

Uchwała Najwyższej Rady Wojennej angielsko-francuskiej

RZYM, (Elta). Według korespondencji „Giornale d'Italia" z Londynu najwyższa rada wojenna angielsko-francuska postanowiła udzielić energicznej pomocy Finlandii, niezadawalniając się wysyłaniem samolotów. Do Finlandii wysłane również zostaną siły wojskowe. Poza tym jak w Londynie twierdzą ostatnie postanowienia najwyższej rady wojennej zmienią znacznie sposób prowadzenia wojny. D N B w związku z pogłoskami o wysłaniu wojska do Finlandii podaje, na podstawie wiadomości pism włoskich z Francji, iż w pierwszym rzędzie sprzymierzeńcy pragną dla tego celu wykorzystać Polaków, znajdujących się we Francji.

* * *

Niewinną ofiarą wojny fińsko-sowieckiej stały się niedźwiedzie z puszcz fińskich. Tegoroczna drzemka zimowa nie udała się misiom. Spłoszone hukiem bomb błądzą po lasach, stając się ofiarą celnych strzałów.

Podobno rzymska pieczeń niedźwiedzia nie należy dziś do rzadkości w Finlandii.

Na zachodzie działalność artylerii i patroli

PARYŻ, (Elta). Komunikat sztabu wojennego z dnia 9 lutego podaje: „Między Mozelą a Saarą po obu stronach większą działalność aniżeli zazwyczaj okazała artylerii. Atak nieprzyjaciela został odparty. W dniu 8 lutego podczas dokonywania działań wywiadowczych, jeden nasz oddział po spotkaniu się z nieprzyjacielem doznał pewnych strat, jednak w mniejszym stopniu, aniżeli strona przeciwna.

Ameryka rozmawia z państwami neutralnymi

WASZYNGTON (Elta). Minister spraw zagranicznych Hull w dniu 9 lutego oświadczył, iż rozpoczęte zostały z państwami neutralnymi rozmowy dyplomatyczne o charakterze informacyjnym. Rozmowy te zostały rozpoczęte, gdyż „wszystkie państwa neutralne wyraźnie pragną odbudowania na świecie pokoju". Jak Hull podkreślił, w rozmowach tych „nie są omawiane jakieś plany, są to jedynie wstępne rozmowy o możliwości utworzenia międzynarodowego systemu ekonomicznego, a tym samym o możliwości ograniczenia zbrojeń całego świata".

W rozmowach tych będą mogli brać udział również państwa wojujące, jeśli będą chciały one rozpatrzyć te dwa zagadnienia przyszłego pokoju. W rozmowach tych „nie będą omawiane sprawy dotyczące warunków obecnej wojny". Jak ministerstwo spraw zagranicznych zaznacza, rozmowy z państwami neutralnymi nie mają nic wspólnego z podróżą wiceministra spraw zagranicznych Welles do Europy.

Rewizja w lokalach komunistycznej partii w Sztokholmie

SZTOKHOLM (Elta). W sobotę **rano około 300 policjantów szwedzkich dokonało rewizji w w lokalach organizacji partii komunistycznej w Sztokholmie. W związku z tym zostało aresztowanych wiele osób, a w liczbie tej kilkunastu cudzoziemców. Podczas rewizji znaleziono dużo różnych dokumentów.**

Prez Lebrun wśród oddziałów br tyjskich

PARYŻ, (Elta). Na zaproszenie dowództwa armii brytyjskiej prezydent Lebrun w dniu 9 lutego odwiedził brytyjskie oddziały wojskowe.

Włosko-turecka umowa

RZYM (Elta). Rokowania handlowe włosko-tureckie, które trwały w Rzymie kilka tygodni już się zakończyły. Podpisano umowę handlową, przewidującą podwyższenie wymiany handlowej pomiędzy Włochami a Turcją do 800 milionów lirów rocznie. W Rzymie uważają, że umowa ta będzie miała znaczny wpływ także i **na rozwój stosunków politycznych.** Włochy mają zakupić więcej zboża, wełny, bawełny, minerałów i nasion oraz eksportować w większej ilości fabrykaty, maszyny, samochody i produkty farmacyjne. Włochy dostarczają Turcji także i te towary, które Turcja dotychczas otrzymywała z Niemiec.

3 godzinna narada w Rzymie

RZYM, (Elta). Naczelna rada obrony narodowej, która pod przewodnictwem Mussoliniego w dniu 9 lutego odbyła trzygodzinne narady, w dniu 10 lutego zebrała się na nowe posiedzenie.

Skutki zwolnienia inżynierów niemieckich w Turcji

W związku ze zwolnieniem przez władze tureckie Niemców, zatrudnionych w przemyśle wojennym tureckim, kupcy i przedsiębiorcy niemieccy, gwałtownie likwidują swe interesy i wyjeżdżają z Turcji. (ol)

Opieka nad jeńcami

Na podstawie umowy między Międzynarodowym Komitetem Czerwonego Krzyża a szeregiem rządów i narodowych organizacyj Czerwonego Krzyża, Genewska Centrala Jeńców zorganizowała pod swoją kontrolą wymianę krótkich wiadomości na specjalnych formularzach pomiędzy jeńcami i ich rodzinami w różnych krajach prowadzących wojnę. Z pośród 500 współpracowników Genewskiej Centrali około 200 zatrudnionych jest w tym dziale.

Od września r. ub. pośrednictwo w wysłaniu ponad 170.000 tego rodzaju wiadomości. przy czym w wielu wypadkach uzyskano odpowiedzi. W ostatnich dniach stycznia nadeszło np. około 6000 odpowiedzi z okupowanych terenów Polski.

Grecja ustępuje Bułgarii

wolny port na Morzu Egejskim

RZYM (Elta). „Giornale d'Italia" pisze o możliwej podróży rumuńskiego ministra spraw zagranicznych do Rzymu. Zdaniem pisma, podczas tej wizyty zostanie omówiona możliwość wyrównania stosunków pomiędzy Rumunią i Węgrami z Bułgarią. W związku z tym to samo pismo komunikuje z Sofii, iż Grecja okazuje chęć przyjaznego porozumienia się z Bułgarią. Jedna osobistość Grecji oświadczyła nawet, iż **Grecja mogłaby przekazać Bułgarii wolny port na morzu Egejskim.**

TELEFONEM Z KOWNA

Niemcy podejmą inicjatywę tylko na prośbę jednej ze stron walczących

Korespondent „Lietuvos Žinios" donosi z Berlina, że w tamtejszych kołach politycznych jest omawiana ostatnia mowa Chamberlaina o pomocy dla Finlandii oraz wiadomość o wysłaniu pierwszych oddziałów ochotniczych angielskich dla Finlandii. Jeżeli się okaże, że Anglia rzeczywiście przychodzi z pomocą Finlandii, to sytuacja zdaniem tych kół ulegnie całkowitej zmianie, gdyż pomoc angielska może dotrzeć tylko przez któreś z neutralnych państw skandynawskich. Zgoda zaś takiego państwa na przepuszczenie armii angielskiej byłoby równoznaczne z mieszaniem się jego w wojnę i mogłoby pociągnąć za sobą daleko idące skutki. Półoficjalna agencja niemiecka „Dienst aus Deutschland" stwierdza, że mieszanie się do zatargę sowiecko-fińskiego ma na celu rozszerzenie wojny przeciwniemieckiej, gdyż Anglia i Francja bynajmniej się nie kryją, iż cios zadany sprzymierzonemu z Rzeszą Związkowi Sowieckiemu byłby ciosem dla Niemiec.

Według wiadomości „Lituvos Žinios" z Rygi, poseł niemiecki w Finlandii Bluecher i ambasador niemiecki w Rosji Schulenburg poinformowali min. Ribbentropa o nastrojach państw walczących. Stanowisko Rządu Niemieckiego zostanie zakomunikowane Rządowi Fińskiemu po powrocie posła Bluechera do Helsinek.

„Usi-Suomi" przypuszcza, iż Niemcy z własnej inicjatywy nie podejmują się pośrednictwa pokojowego, oświadczają jednak, że gotowe są to uczynić na prośbę jednej ze stron.

Korespondent sztokholmski „XX Amžius" donosi, że werbowanie ochotników do Finlandii cieszy się w Anglii powodzeniem, zaś prasa angielska podkreśla, iż pomoc Finlandii jest angielską sprawą narodową.

Między innymi „Manchester Guardian" pisze, że sojusznicy zdążają ku interwencji w wojnie fińskiej, gdyż podbój Finlandii byłby dla nich równie niebezpieczny jak zwycięstwo Niemiec na Zachodzie. To samo źródło podaje, że w Helsinkach przygnębiające wrażenie wywarła wiadomość, iż rząd włoski zakazał dalszego wyjazdu ochotników do Finlandii. Opinia fińska nie spodziewała się takiego gestu ze strony Włoch.

Gen. Stern jedzie na Daleki Wschód

Dowódcą frontu w Finlandii Woroszyłow

Według doniesień ze Sztokholmu dowódca wojsk sowieckich na froncie fińskim gen. Stern został przeniesiony na Daleki-Wschód. Dowództwo zaś objął marsz. Woroszyłow.

Gen. Weygand w Kairze

Korespondent XX Amžius donosi z Rzymu, że gen. Weygand przybył do Kairu, gdzie został triumfalnie spotkany. Prasa egipska pisze przy tej okazji, że pobyt gen. Weyganda na bliskim wschodzie jest wyraźnym ostrzeżeniem dla tych, którzyby zamierzali wykonać zamach na pokój w tej części świata. Nietylko Egipt ale cały świat arabski stoi za gen. Weygand.

Zwiększenie budżetu państwowego

Rada Ministrów uchwaliła zmianę budżetu państwowego na r. 1939, zwiększając go o 2 $^{1}/_{2}$ mil litów do sumy 363.336.165 litów. Zwyżka budżetu pozostaje w związku z włączeniem Wileńszczyzny.

Budowa autostrady Kowno—Wilno

Dyrektor Departamentu Dróg Bitych Inż. Barauskas przedstawił na zebraniu Litewskiego Stowarzyszenia Inżynierów i Architektów projekt budowy autostrady Kowno—Wilno. Miałaby ona od ratusza kowieńskiego do Katedry wileńskiej posiadać długość około 100 klm. Autostrada ma być tak zbudowana, by pojazdy motorowe mogły rozwinąć szybkość do 120 klm. na godzinę i posiadać widzialność nie mniejszą niż 250 m. Szerokość autostrady miałaby wynosić 18 m. Prowizoryczne obliczenia kosztów sięgają sumy 15 mil. litów.

Linia lotnicza Kowno — Sztokholm

W najbliższym czasie ma być uruchomiona komunikacja powietrzna na linji Kowno—Sztokholm, którą będą utrzymywały samoloty szwedzkie.

Zawieszenie komunikacji telegraficznej

z terenami okupowanymi Polski

Zarząd poczt otrzymał od niemieckich władz wiadomość o zawieszeniu komunikacji telegraficznej z terenami okupowanymi Polski. Przyjmowane będą tylko depesze do tych miejscowości, które przed wielką wojną należały do Rzeszy.

Skazani za dezercję

KOWNO. (Tel. wł.). Sąd wojenny za dezercję z wojska litewskiego i ucieczkę do Polski w roku 1920 skazał na 10 lat więzienia ciężkich robót Władysława Urbanowicza. Za dezercję z wojska zostali również skazani M. Deksnis na 6 lat i P. Ostrowski na 5 lat. Dwaj ostatni przebywali dotąd w Litwie.

Oczy Roosevelta w Europie

(Dokończenie ze str. 1-ej)

podają koła miarodajne, Welles nie będzie prowadził żadnych rokowań z rządami państw, które on odwiedzi. Nie będzie on też w niczym pośredniczyć. Prezydent Roosevelt bowiem dotychczas jest zdania, iż sytuacja w Europie nie jest taka, aby St. Zjednoczone mogły tam skutecznie interweniować, czy też pośredniczyć. Polityczne koła w Waszyngtonie, misję Wellesa traktują jako dalszy ciąg tej polityki, która doprowadziła do wysłania Taylora do Watykanu.

Rząd St. Zjednoczonych uważa za swój obowiązek być odpowiednio poinformowanym. Mimo tego polityczne i dyplomatyczne koła w Waszyngtonie zostały zaskoczone powyższą inicjatywą Roosevelta, o której w 24 godziny przed wyjazdem wiedzieli jedynie przedstawiciele dyplomatyczni tych państw, które ma odwiedzić Welles. W niektórych kołach kongresu powyższa inicjatywa jest rozumiana jako konieczność polityki wewnętrznej kraju.

WASZYNGTON (Elta). Wiceminister spraw zagranicznych Welles udaje się do Europy w dniu 17-go lutego na statku włoskim „Rex", który płynie bezpośrednio do Italii.

LONDYN (Elta). Pisma londyńskie w obszernych komentarzach o decyzji prezydenta Roosevelta wysłania do Europy wiceministra Wellsa podkreślają, iż przedstawiciel Roosevelta w Londynie będzie mógł otrzymać wszystkie pożądane informacje o stanowisku W. Brytanii w sprawie obecnej wojny w Europie. Pisma zaznaczają, iż nie może być mowy o zmianie jakiejkolwiek stanowiska sprzymierzeńców w sprawie przyszłych warunków pokojowych. „Daily Telegraph and Morning Post" wskazuje, iż obecnie nie można jeszcze dokładnie wyrazić znaczenia inicjatywy prezydenta Roosevelta. Anglia i Francja według tego pisma, witają jednak inicjatywę Stanów Zjednoczonych — utworzenia stałego pokoju w Europie i mogą życzyć, aby wysiłki prezydenta Roosevelta uwieńczone zostały powodzeniem.

Roosevelt jednak musi wiedzieć, iż sprzymierzeńcy nie zmienią ustanowionych przez siebie warunków pokoju. Wysiłki Roosevelta by dokładnie zapoznać się z obecną sytuacją w Europie, według prasy angielskiej spotkają się w W. Brytanii z przychylnością. Anglia nie może nic więcej powiedzieć o celach wojennych sprzymierzeńców, gdyż społeczeństwo amerykańskie cele te zna i należy przypuszczać, iż z niemi się zgadza. „Dailly Herald" komentując ten krok Roosevelta, pisze, iż wiceminister Wells zostanie w Anglii i Francji spotkany przychylnie. Według tego pisma prezydent Roosevelt posyłając swego przedstawiciela do Europy, nie zamierza wywierać wpływu na politykę sprzymierzonych.

* * *

Fakt wydelegowania urzędowego przedstawiciela Stanów Zjednoczonych do Europy, dowodzi wyraźnie, że Ameryka interesuje się stopniowo coraz bardziej sprawami europejskimi, że ostatnie przemówienie Roosevelta było wstępem do działań praktycznych.

W czasie ostatniego przemówienia, prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt, podkreślił, że państwo jego nie może się przyglądać obojętnie wypadkom w Europie, że w grę wchodzi interes gospodarczy St. Zjednoczonych.

Po powściągliwej polityce w pierwszych dniach wybuchu wojny, nastąpił dość charakterystyczny zwrot już w okresie konfliktu sowiecko-fińskiego. Prezydent Roosevelt interweniował osobiście na temat zażegnania zatargu.

Odtąd sprawy europejskie są ponownie przedmiotem dyskusji w prasie amerykańskiej i przyznać trzeba, że pisma polityczne domagają się w dalszym ciągu utrzymania pozycji neutralnej, ujawniając wyraźniej swe sympatje na rzecz tych państw, którym współczuje również prezydent Stanów Zjednoczonych — Roosevelt.

W wigilje akcji przedwyborczej, w przeddzień wyboru prezydenta, trudno domagać się, by Roosevelt posuwał swą aktywność zbyt daleko. Zaglądanie do Europy rozpoczyna on od wysłania podsekretarza stanu w celach informacyjnych.

Następny etap dojdzie do skutku dopiero po dokonaniu wyboru prezydenta. Nie należy jednak lekceważyć pierwszego kroku.

SPRAWY POLSKIE

Apel P. C. K. w Paryżu

Polski Czerwony Krzyż w Paryżu zwraca się do wszystkich Polaków, zamieszkałych w krajach neutralnych, którzy zechcieliby dopomóc jeńcom polskim w Niemczech, o nadsyłanie paczek z żywnością i odzieżą pod adresem P. C. K. — 7, Rue Crion, Paris, IV-e. (j)

1/4 miliona dolarów z USA dla terenów polskich

„XX Amžius" donosi z Berlina, że kwakrzy amerykańscy wraz z Czerwonym Krzyżem Amerykańskim zebrali 250 tysięcy dolarów na rzecz cierpiących nędzę mieszkańców okupowanych terenów Polski. Pierwsze transporty okrętowe z lekarstwami, żywnością i odzieżą zostały przez Anglików zatrzymane i znajdują się obecnie w Gibraltarze. Amerykańskie organizacje dobroczynne układaja się obecnie z Anglikami w sprawie wypuszczenia tych okrętów.

Z nad Wisły i Warty

Naftociąg z Borysławia do Słowacji.

(r.) „Deutsche Allg. Zeitung" donosi, iż do Bratysławy przybył poseł sowiecki Grzegorz Puszkin. Z obowiązku dziennikarskiego notujemy, iż pisma bułgarskie podają w związku z tym fantastyczne pogłoski o projektowanej budowie naftociągu z Borysławia do Słowacji.

Konfiskata nafty

Generalny gubernator niemiecki terenów okupacyjnych w Polsce dr. Frank wydał dekret, którego mocą ulegną konfiskacie wszystkie zapasy naftowe na terenie okupacji z wyjątkiem zapasów nafty, będących w posiadaniu monopolów tytoniowego, spirytusowego, solnego i zapałczanego.

Jednocześnie wprowadza się w okupacji niemieckiej w Polsce monopol sprzedaży nafty, której cena będzie ustalona osobnym dekretem.

Demarkacja linii granicznej sowiecko-niemieckiej zakończona

„Königsberger Allgemeine Zeitung" pisze o zakończeniu demarkacji linii granicznej sowiecko-niemieckiej na terytorium zajętym we wrześniu. W ciagu czterech miesięcy dokonano pracy, normalnie trwającej dwa lata. Komisja mieszana opracowała granicę, długości 1500 klm. w zimie. Granica w $^{2}/_{3}$ biegnie rzekami, w lasach augustowskich przerąbano specjalne pasy dziesięciometrowej szerokości. (r)

Mobilizacja armii słowackiej

Duńska „Politiken" dowiaduje się, że w bieżącym miesiącu przewiduje sie zarządzenie mobilizacji całej armii słowackiej. Miało to wywołać żywe oburzenie w Bratisławie. (j)

Szef sztabu amerykańskiego w Venezueli

CARACASA. (Elta). W piątek przybył na lotnisko Maracai w Venezueli szef naczelnego sztabu armii St. Zjednoczonych gen. Marshal.

SZPILKI

W Wilnie powstało ostatnio dużo biur podań i tłumaczeń na język litewski. Do jednego z takich biur na Pohulance przychodzi wariat i zwraca się do właściciela z taką propozycją:

— Proszę o łaskawe napisanie podania.

— A do kogo panu napisać?

— Ale z pana ciekawski!!

* * *

W szpitalu wariatów:

— Wiesz, czytam „Trzech muszkieterów". A ty?

— Książkę telefoniczną.

— Ciekawe?

— Bardzo zabawne. Tylko dużo ludzi w niej występuje... **As.**

Był zawiedzion Jezus na puszczę od ducha, aby był kuszony

(Mat. IX. 1.)

Wszystko, co tylko jest na świecie, może być i jest dla nas pokusą. Pokusa a próba są to dwa wyrazy jednoznaczące. W zastosowaniu do ludzi, jako istot wolnych, jedno i drugie ma na celu doświadczenie wewnętrznej ich wartości i cnoty. Próba czy pokusa stoją przed nimi jako zawada wznosząca się między ich wolą a powinnością: wolą, która ma działać; powinnością, która jest prawidłem i celem działania.

Zawada owa może pochodzić z samejże natury naszej, która odruchowo unika trudu, bólu, ofiary i śmierci. Niemasz człowieka, którego by obowiązek nie skazywał na cierpienia i poświęcenie siebie samego, są ludzie na których obowiązek wkłada brzemię długich boleści, są niektórzy — z najlepszych i najdzielniejszych, — którym każe śmierć ponieść. To jest próba powszechna, zgotowana wszelkiemu stworzeniu wolnemu. Stworzenie szuka Boga w spełnieniu zadania i przeznaczenia swego, a na to by mogło Go osiągnąć, musi uczynić ofiarę z samego siebie.

Każdy, ktokolwiek zechce zbadać i wziąć pod rozbiór własną naturę swoją, łatwo dostrzeże, jak wśród najszlachetniejszych jej żądz i najzdrowszych jej dzielności nurtują siły zdrożne, stanowiące dla niego, i w samymże wnętrzu jego pokusę ustawiczną do zboczenia od obowiązku, od końca i przeznaczenia swego. Każdy człowiek w skutek grzechu pierworodnego ma w sobie siedem źródeł, z których wypływają nasze grzechy i nasze pokusy, mianowicie: pycha, łakomstwo, nieczystość, zazdrość, obżarstwo, gniew i lenistwo. Rozważywszy to wszystko, dojdziemy do wniosku, że w całym naszym życiu, stałym i zwyczajnym, jest ustawiczna walka i bojowanie: „Trzeźwymi bądźcie, a czuwajcie, bo przeciwnik wasz diabeł jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł: któremu się sprzeciwiacie mocni w wierze". (I. Piotr. V. 8—9).

X. MICHAŁ RUTKOWSKI

Emocjonująca opowieść pasażera „Estonii"

Wywiad specjalny „Kurjera Wileńskiego" z dyr. Beckelmanem

Przybył obecnie do Wilna Amerykanin, mr. M. W. Beckelman, dyrektor na Wschodnią Europę „The American Joint Distribution Committee", amerykańskiej instytucji dobroczynnej, wspomagającej obecnie uchodźców z Polski i mającej w tej mierze wielkie zasługi, zwłaszcza na terenie Wilna.

Przed dwoma miesiącami z Wilna dyr. Beckelman udawał się do Amsterdamu na wszecheuropejski zjazd przedstawicieli tej instytucji. Wszystkie miejsca na samolot Ryga—Sztokholm były wykupione na kilka tygodni z góry. Nie pozostawało nic innego, jak podążyć drogą morską via Tallin—Sztokholm—Amsterdam. Przykrym trafem dyr. Beckelman znalazł się więc na owej nieszczęsnej „Estonii", którą w drodze spotkał znany już smutny los...

Współpracownikowi „Kurjera Wileńskiego" na naszą prośbę opowiedział dziś swoje przygody.

— Akurat dwa miesiące temu, 9 grudnia ub. r. wkraczaliśmy na pokład estońskiego statku „Estonia" w porcie tallińskim. Niektórzy z nas żywili pewne obawy. Tego samego dnia Sowiety ogłosiły blokadę Bałtyku. Konieczność lawirowania między minami sowieckimi miała spowodować, że podróż, zazwyczaj trwająca 18 godzin, przeciągnie się do 3—4 dni. O ile, oczywiście, w ogóle nie wylecimy w powietrze... Natomiast m zliwości zatrzymania okrętu przez władze niemieckie nie przewidywaliśmy.

— Skąd ten optymizm?

— Bo nie było przedtem takiego precedensu na tej linii.

— I cóż dalej?

— O ile na początku wskutek rzekomej gęstości min sowieckich nasze miny... rzedły, o tyle w miarę przedłużania się podróży i brak min, nasze miny się wypogadzały. I oto, gdy byliśmy już zaledwie o trzy godziny drogi morskiej od Sztokholmu... stało się coś najzupełniej nieoczekiwanego. Podjechał do nas niemiecki krążownik pomocniczy t. zw. „Hilfskreuser".

— Jak się nazywał?

— Nie wiem, bo imię było zatarte. A załoga miała na czapkach napisane tylko: „Kriegsmarine" (=marynarka wojenna"). Właściwie nie był to wcale okręt wojenny, lecz, o ile wolno mi przypuszczać, raczej dawny statek handlowy, przerobiony na wojenny, lub po prostu przystosowany do potrzeb wojennych.

— Podjechał i...? — pytam niecierpliwie.

— I kazał się zatrzymać. Wnet zbliżyła się do nas jego szalupa z 20 ludźmi, którzy objęli, jeżeli tak rzec można, komendę nad naszą „Estonią".

— Pewnieście się, oczywiście, zdziwili i conajmniej... zlekka zaniepokoili?

— Tak, to muszę przyznać... Ja zwłaszcza, bo mi się śpieszyło na tę pilną konferencję do Amsterdamu. Udałem się więc do dowódcy i pytam, co w ogóle, a zwłaszcza, co w szczególe...

— I cóż on na tak konkretnie zredagowane pytanie?

— Odpowiedział najuprzejmiej, że pasażerowie go zgoła nie obchodzą. Dopiero nazajutrz, gdy rozmawiałem z nim po raz drugi, zmienił zdanie poniekąd. Zapewne na podstawie instrukcyj, otrzymanych z Berlina lub od swego dowództwa, oświadczył, że trzeba będzie jednak obywateli państw wojujących płci męskiej od 16—60 lat zatrzymać, reszta zaś będzie mogła wnet ruszyć w dalszą drogę.

— Dokąd więc państwo popłynęliście?

— Do Swinemünde.

— Długo trwała ta eskapada?

— Niech pan sobie wyobrazi, że aż dwa i pół dnia!

— Boże, dlaczego aż tak długo?

— Bo „Estonia", nikczemne stare pudło, robi zaledwie 9 węzłów na godzinę.

— Rzeczywiście? I jakże mijała droga?

— Trochę nudno, a trochę niespokojnie, ale bez przykrości, bo muszę przyznać, że Niemcy zachowali się wobec wszystkich pasażerów bez wyjątku bardzo grzecznie, wręcz kurtuazyjnie, nikogo nie molestując i nie rewidując.

— Słowem, można powiedzieć, idylla?

— Tak jakby. Skończyła się wszakże, gdyśmy dotarli do Swinemünde. Marynarze grzecznie się pożegnali i na pokład wkroczyli wojskowi.

— Hm, hm...

— Zgadł pan. Przez półtora dnia trwało wypytywanie obywateli polskich. No i... potem... rozstaliśmy się z nimi.

— Ze wszystkimi?

— Narazie tak. Bo gdy śledztwo było ukończone, nas zawieziono do Szczecina statkiem, stamtąd koleją do Sassnitz, skąd już promem udaliśmy się do Trälleborga i dalej przez Malmo do Sztokholmu.

— Dużo was było neutralnych?

— 22 Estończyków, 10 Łotyszów, 3 Litwinów, trochę Szwedów, Duńczyków, 1 Norweg, nawet 1 Niemiec, no i jeden Amerykanin, czyli ja.

— A Polaków?

— W wieku „poborowym" było ich aż 90, Niemcy twierdzili, że muszą ich zatrzymać, ponieważ przypuszczają, że udają się do armii polskiej we Francji.

— I do obozu koncentracyjnego z nimi?

— Nie, poprostu do obozu jeńców wojennych, jako potencjalnych przeciwników na polu bitwy. Ten sam los podzielił jeden Anglik, a drugi, jak się okazało, dyplomata, został po jakimś czasie zwolniony. Był to inż. Gordon Veneker, radca ambasady sowieckiej w Moskwie, który otrzymał właśnie nominację na posła brytyjskiego w La Paz i zamierzał się udać przez Londyn do Boliwii dla objęcia nowej placówki.

— Czy wszyscy obywatele polscy na statku byli w wieku od 16 lat do 60 i płci męskiej?

— Nie. Było tam ze 4 „starców" ponad 60 lat, sześcioro „dzieci" poniżej 16 lat oraz 14 kobiet.

— Jakiż był ich los?

— Zostali zwolnieni dzień po nas, neutralnych. Obawiałem się chwilowo o ich los i dlatego umyślnie zatrzymałem się w Malmo jeden dzień, by się o tem przekonać. Umówiłem się hrabinami Tarnowskiemi, matką i córką, że dadzą mi znać, gdy by ich zatrzymano. Interweniowałbym w ich imieniu w poselstwie angielskiem w Sztokholmie. Ale na szczęście nie było potrzebne.

— Wraca pan więc znów do swej pięknej pracy z ramienia „Joint"?

— Tak jest, póki będzie ku temu potrzeba i ...gotówka...

T. S.

Dziewięć faktów o wojnie powietrznej angielsko-niemieckiej

Powiem wam szczerze i bez osłonek o sytuacji na froncie powietrznym—pisze korespondent „Daily Herald". Informacje moje pochodzą z miarodajnych źródeł. Podaję poniżej 9 faktów o wojnie lotniczej angielsko-niemieckiej, które dadzą nam obraz sytuacji:

Fakt pierwszy. Wojna powietrzna jeszcze się nie zaczęła. Dotychczasowe walki mają raczej charakter próby naszych wynalazków wojennych.

Fakt drugi. Anglia posiada obecnie przewagę techniczną w lotnictwie ale Niemcy starają się wszelkiemi siłami ulepszyć swój materiał lotniczy.

Fakt trzeci. Rezultatem tych starań jest coraz większa trudność z zestrzeleniem bombowców niemieckich. Jednym z głównych ulepszeń wprowadzonych przez Niemcy jest ochrona zbiornika z benzyną, który po przestrzeleniu go automatycznie zalepia otwory i uniemożliwia wylew paliwa.

Fakt czwarty. Anglia posiada nowe modele samolotów i uzbrojenia lotniczego tak groźnego, że nie pomogą tu nawet nowowynalezione zbiorniki ochronne.

Fakt piąty. Obrona przeciwlotnicza Anglii jest tak doskonale zorganizowana, że wszelkiego rodzaju „blitzkrieg" w powietrzu jest niemożliwy.

Fakt szósty. Jednakże pewność siebie opinii angielskiej jest szkodliwa, gdyż nawet przy niepowodzeniu ofenzywy niemieckiej z powietrza wynikną bardzo poważne straty w ludności i przemyśle angielskim.

Fakt siódmy. Jest błędnem nie dodawania przypuszczać, że niemieckie lotnictwo jest złe. Niemcy zrobili tylko pomyłki wynikające z ich doświadczeń w wojnie hiszpańskiej. Doświadczenie nauczyło tam Niemców, że najlepszą obroną bombowca jest szybkość. Dlatego też Heinkle i Dornlery były z początku wojny prawie że bezbronne. Jednakże Niemcy szybko zorientowali się, że myśliwce angielskie są o całą klasę lepsze od tych, które spotykali na froncie hiszpańskim i że sama szybkość nie zapewni bombowcom bezpieczeństwa. Nowe ich modele są już świetnie uzbrojone.

Fakt ósmy. Anglicy stwierdzili, że niemieccy piloci odznaczają się wielką zręcznością i odwagą.

To samo stwierdzili Niemcy w zetknięciu się z Anglikami.

Fakt dziewiąty. Pod jednym względem Niemcy posiadają niezaprzeczoną przewagę nad Anglią. Oto pilot niemiecki startując ze swego lotniska ma do wyboru atak na Anglię ze wszystkich stron. Tymczasem Anglicy muszą szanować neutralność Belgii i Holandii i mogą przedostać się na terytorium Niemiec tylko na odcinku od Holandii do Danii, który to odcinek jest wspaniale broniony. Aparaty podsłuchowe stoją tam prawie, że jeden obok drugiego, a artyleria zenitowa i eskadry myśliwskie są zgrupowane w wielkiej ilości.

B. Ż. P.

Rozpowszechniajcie „Kurjer Wileński"

Prof. Konrad Górski

Ignacy Chrzanowski

Straty nauki polskiej rosną z każdym dniem w sposób zastraszający. S. p. Ignacy Chrzanowski jest już piątym z rzędu profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarłym w ciągu ostatnich dwóch miesięcy (poprzednio Adam Krzyżanowski, Stanisław Estreicher, Jerzy Smoleński, Michał Siedlecki). Zmarł również w tym czasie Bronisław Dembiński, profesor historii polskiej na Uniwersytecie Poznańskim, a zginęli śmiercią gwałtowną: Józef Birkenmajer profesor literatury polskiej na uniwersytecie w Madison (w stanie Visconsin, U. S. A.), Józef Gołąbek, docent literatur słowiańskich na Uniw. Józefa Piłsudskiego w Warszawie, oraz Dr. Rafał Blüth, autor cennych studiów o rosyjskim okresie życia i twórczości Mickiewicza, dobry znawca literatury rosyjskiej. Okoliczności śmierci Birkenmajera dotąd nie są znane, Gołąbek zginął podczas oblężenia Warszawy, Blüth został rozstrzelany w Warszawie. Wiadomość o śmierci każdego z tych ludzi była dla nas, jak owa nowina—mówiąc słowami Mickiewicza—„bijąca z Polski jako dzwon z cmentarza", ale może żadna nie wydała się tak bolesna i tak gorząca w serce szerokiego ogółu inteligencji polskiej, jak wieść o śmierci Ignacego Chrzanowskiego.

Odszedł człowiek, który pozostawił po sobie obfity i cenny dorobek naukowy, który wychował wielki zastęp doskonałych pracowników naukowych (z Pigoniem i Borowym na czele), który wychowywał jako autor **„Historii literatury niepodległej Polski"** całe pokolenia inteligencji polskiej, a wreszcie który był jednym z najczystszych i najlepszych (w sensie dobroci serca) ludzi w naszym narodzie. Po prostu „złoty człowiek", jak się o nim wyrażali jego uczniowie; — Chcąc uczcić takiego Mistrza, Stanisław Pigoń zacytował w dedykacji dlań jednej ze swych książek słowa Mickiewicza o Lelewelu:

I daruj, jeśli będziem chwalić
się po świątu,
Że od Ciebie wyjęliśmy na ten
wieniec kwiatu.

Ignacy Chrzanowski był dzieckiem Podlasia, współpowietnikiem i bliskim krewnym Sienkiewicza, wychowankiem Warszawy w czasach, gdy jej życiem umysłowym i duchowym kierowali ludzie tego typu, co Świętochowski, Smoleński, Chlebowski, Krzemiński, Chmielowski, a w literaturze panowali Asnyk, Sienkiewicz i Prus. Chrzanowski był młodszy od tych ludzi o całe pokolenie, ale znakomicie ich rozumiał i był pod pewnymi względami kontynuatorem stworzonej przez nich tradycji. Stąd jego uwielbienie dla Asnyka i Sienkiewicza. Okres studiów Chrzanowskiego w ówczesnym Uniwersytecie Warszawskim przypada na lata 1883—1888. Po dwuletniej przerwie Chrzanowski wznawia studia, ale tym razem już za granicą: we Wrocławiu, Berlinie i Paryżu, pracuje przez pewien czas pod kierunkiem Nehringa, potem Brücknera. Po powrocie do Warszawy 1894 r. Chrzanowski rozpoczyna 16 lat trwającą pracę nauczyciela w szkołach średnich aż do chwili powołania go na katedrę literatury polskiej w uniwersytecie Jagiellońskim (1910). Na tym stanowisku pracuje dwadzieścia kilka lat, a po wyjściu na emeryturę po zostaje nadal w żywym kontakcie ze swoją wszechnicą i nadal bardzo intensywnie pracuje naukowo. Wiadomo było, że w ostatnich latach życia pisał drugą część swej **Historii literatury** i że praca ta, nader obszerna, zbliżała się już ku końcowi.

Dla szerokiego ogółu nazwisko Chrzanowskiego wiąże się głównie z jego **Historią literatury niepodległej Polski.** Wszyscy zdają sobie sprawę z wyjątkowych wartości dydaktycznych, ideowych i pisarskich tego dzieła, które od chwili ukazania się w 1908 r. do ostatnich dni służyło tylu pokoleniom uczniów szkół średnich i studentów uniwersytetu. Ale dzieło to wcale nie decyduje o znaczeniu Chrzanowskiego w dziedzinie historii literatury polskiej. Zmarły uczony pozostawił po sobie ogromny dorobek naukowo-pisarski, znany przede wszystkim fachowcom, a nieraz i szerszemu kręgowi czytelników interesujących się dziejami piśmiennictwa. Zasięg jego prac był bardzo duży i wyrażał się w licznych studiach o literaturze XVI wieku (z monografią o Marcinie Bielskim na czele), o dobie Oświecenia, o romantyzmie polskim, o pozytywizmie, wreszcie o pisarzach z okresu Młodej Polski (Kasprowicz, Żeromski). Z większych publikacyj wysuwają się na czoło: studium **Kazania Sejmowe Skargi**, przykład wzorowej analizy historyczno-filologicznej tekstu, oraz monografia **O komediach Aleksandra Fredry**, gdzie autor, zrywając ze starym szablonem prac monograficznych, przeplatających wciąż biografię pisarza analizą literacką jego dzieł, ześrodkował całą uwagę na dorobku komediowym Fredry i zbadał dzieło wielkiego komediopisarza ze stanowiska filologicznego i estetycznego. Dodać należy, że monografia Chrzanowskiego zapoczątkowała erę intronizacji Fredry na piedestał z dawna temu poecie należny.

Mniejsze studia Chrzanowskiego są nieraz prawdziwymi arcydziełami roboty historyczno-filologicznej i przeszły niejednokrotnie do klasycznego repertuaru naukowej krytyki, jak np. wyjątkowo piękny i odkrywczy szkic **Czym był Wirgiliusz dla Polaków po utracie niepodległości**, albo rozprawka **Chleb macierzysty Ody do młodości.** Chrzanowski celował w kreśleniu syntetycznych charakterystyk i plastycznych wizerunków duchowych naszych pisarzy; jako przykład może tu być zacytować szkic o Joachimie Lelewelu **(Marcholt**, 1935).

Chrzanowski był doskonałym przedstawicielem metody filologicznej w historii literatury. Świetnie umiał wyłuskać głębszy sens badanego tekstu, trafnie wykazywał związki dzieła z tradycją literacką, docierał do źródeł historycznokulturalnych, umiał pokazać, w jakim stopniu dane dzieło jest produk-

Wiadomości z kraju

Artykuł dr. Wiliamasa o Wilnie

(Elta). Docent Uniwersytetu W. Wielkiego dr Wiliamas w piśmie „XX Amžius" zamieścił artykuł p. t.: „Czem Wilno było dla Polski, a czem jest obecnie dla Litwy". W artykule tym pisze: „Według dość dokładnych obliczeń poza obecnymi granicami, Litwinów świadomie używających język ojczysty, pozostało: w pow. brasławskim — 3.050, w pow. święciańskim — 35.400 (w gminie daugieliskiej — 5.000, mielegiańskiej — 7.500, w gminie Twerecz — 5.600, hoduciskiej — 3.500, w samych Święcianach i gminie — 6.700 i t. d.), w części powiatu wileńskiego — 10.600 (wyspa Sorwiczy — 8.200), w pow. lidzkim — 11.300 (w Raduniu — 6.300, w pow. grodzieńskim — 6.600), Marcinkańce, Ratnicza, Druskieniki — 5.520. Razem więc pozostało poza granicami nie mniej jak — 68.550 Litwinów. Nie wliczamy tu t. zw. tutejszych, którzy są z pochodzenia Litwinami, a których liczba znacznie byłaby większa od w. w.

Część okupowanej Litwy pozostała w Trzeciej Rzeszy (Sejny, Puńsk, Krasnopol, Berżyniniki i inne gminy), w których pozostało nie mniej jak 30.000 świadomych Litwinów. W ten sposób 100 000 Litwinów, którzy przez długie wieki oparli się wynarodowieniu i mieszkają na ziemiach litewskich, nie może cieszyć się życiem wolnej Litwy. Liczba ta dla naszego małego narodu stanowi bezcenne bogactwo.

Litwa wraz z Wilnem, szczególnie po zmianie mapy Europy, staje przed inną fazą geopolityczną, która dyktuje nam nowe zadania, zmienia nasz system myślenia państwowego. W basenie bałtyckim powstaje nowa sytuacja.

Zmiana losu

Wilno zmienia swój los zasadniczo. Z miejsca członka opuszczonego, najbiedniejszego, państwa polskiego, staje się centralną figurą państwa litewskiego. Wilno i jego okręg dla Polski było nieorganiczną, a przypadkową częścią państwową. Jeśli korytarz Wisły mógł stać się żywotnym zagadnieniem Polski, to korytarz wileński był jedynie zyskiem polskiej chciwości i ekspansji. Centralną magistralą Polski była linia Katowice — Kraków — Kielce — Łódź — Warszawa — Gdynia. Tu grupowały się największe drogi wodne, drogi kolejowe i szosy, centra przemysłowe, sieci bankowe oraz wszystkie inne żywotne interesy państwowe. Wilno stanowiło korytarz bardzo słabo połączony z tą magistralą, było jedynie daleką peryferią.

Błota i lasy ujścia Narwi i Polesia dzieliły w naturalny sposób korytarz wileński od centralnych dzielnic Polski.

Wyżyny białoruskie z Białostokiem, Wołkowyskiem, Słonimem, Baranowiczami zamieszkałe przez Białorusinów dzieliły korytarz wileński pod względem narodowym od obszarów zamieszkałym przez Polaków. Zła komunikacja, a szczególnie odrębna struktura gospodarcza nie pozwoliła korytarzowi wileńskiemu zrosnąć się z Polską. Pozatem Wilno było odcięte od Litwy ślepą granicą, a z Łotwą i Zw. Sowieckim miało bardzo małe stosunki. Jak zupełnie słusznie podkreślali niektórzy ekonomiści i geografowie Litwy, Wilno znalazło się jakgdyby w worku i mogło wegetować jedynie jako centrum lokalnej komunikacji i administracji. Wilno nie mogło się stać również ośrodkiem przemysłowym, ponieważ nie było naturalnych dróg dla surowca leśnego, a dla innego przemysłu brakło surowców i rynków. Lokalny rynek był bardzo słaby, ponieważ rolnicy przygniatani ciężarami podatkowymi byli bardzo słabymi spożywcami. Kapitaliści uciekali z Wilna do innych centralnych dzielnic Polski. Wilno potrzebne było dla Polaków jedynie jako miejsce polonizacji, gdyż chciano jeszcze wzmocnić polskość, która znalazła się tu w strefie krzyżowania wpływów litewsko-polskich i narastała na rachunek tych narodów. Polonizacja przeprowadzana była nietylko wśród Litwinów, lecz i wśród Białorusinów i Łotyszów. Ekspansja polskości w Łatgalii popierana była wszelkimi siłami. Wilno obrócone w ośrodek misji polonizacyjnej, cierpiało od nienaturalnie wielkiego aparatu administracyjnego, przeniesionego tu z innych dzielnic, a którego zadaniem była polonizacja. Do akcji polonizacyjnej wciągnięci zostali również właściciele ziemscy, których duża część pochodziła z innych dzielnic. Dwory były ośrodkami szerzenia polskości. Naokół zaś tych dworów znajdowały się wsie o najniższym poziomie kulturalnym i społecznym, stanowiąc żywe, lecz smutne przykłady nierówności społecznej. Wespół z właścicielami ziemskimi pracowało również zupełnie uległe wpływom polonizacji duchowieństwo. Po 19 latach wegetacji w tym ciężkim położeniu, Wilno powróciło do Litwy. Wilno włączone zostało do naszego państwa nie jako prowincja pograniczna, lecz jako stara i wspaniała stolica i odzyskała w ten sposób swoje zasadnicze znaczenie.

Jakie zadania stoją przed Wilnem

Jakie zadanie oczekuje obecnie Wilno w państwie litewskim?

Wilno wraz z odzyskanymi obszarami wzbogaciło litewskie terytorium, mniej więcej o 6.700 klm.², a ludność wraz z uchodźcami o 480.000. W ten sposób Litwa posiada około 60.000 klm. wraz z trzema milionami ludności. Ponieważ w okręgu wileńskim ludność miast i miasteczek wyniesie około 55%, liczba ludności miejskiej w całej Litwie wzrośnie mniej więcej do 30%. Procent ten jest zupełnie wystarczający dla odbiorca rolnictwa.

Zaplecze Wilna

Wielkość stolicy pod względem ludności (210.000) jest również wystarczająca. Przestrzeń życiowa Wilna nie należy do dobrych. Zaplecze Wilna na wschodzie pozostało bardzo skromne. 35 — 40 klm. pas nie stanowi minimum egzystencji. Zmniejszenie zaplecza na wschodzie musi być wyrównane zapleczem na zachodzie. Do Wilna skłaniają się naturalne powiaty: Święciański, trocki, wiłkomirski, uciański, Zarasów oraz duża część pow. alita, szczególnie jeśli ten ostatni włączony zostanie do systemu kolejowego w Oranach. W ten sposób naturalne zaplecze Wilna wyniesie około 15.000 klm.² z 550 000 ludności, bez samego Wilna. Zaplecze to dla Wilna nie będzie zaduże, lecz już wystarczające szczególnie w wypadku dobrej organizacji. Wszystkie drogi i interesy tego zaplecza muszą kierować się do Wilna. Mając na uwadze, iż organizacja gospodarcza tego obszaru, komunikacja i siły nie są zbyt duże, trzeba będzie włożyć wiele pracy. Obszary te będą posiadać więcej niż jakieś inne części Litwy wolnych rąk do pracy. Muszą one być skierowane do przemysłu, handlu i transportu w Wilnie. Obszary te przy współpracy z Wilnem posiadają dość duże perspektywy.

Koncentracja przemysłu w Wilnie nie jest konieczna

Koncentracja przemysłu w Wilnie nie jest konieczna, gdyż dla rozwoju przemysłu przydatniejsze są inne nasze miasta, jak Kowno, Szawle, Poniewież, Święta. Szczególnie nie należy zapominać o wybrzeżu. Lecz Wilno posiada pozatem widoki uprzymysłowienia i przekroczenia obecnego stanu przemysłowego. Szczególnie dobre widoki posiada przemysł przetwórczy rolnictwa, przemysł drzewny, cementowy, ceglany, oraz inne dziedziny przemysłu.

Lecz dążąc do uprzymysłowienia, do uhandlowienia Wilna, nie przywrócimy mu wielkości. Największą misją Wilna jest misja kulturalna. Wilno to nietylko może, lecz musi wykazać swoją wielkość. Pod względem swojej słynnej przeszłości i bogactw kulturalnych, Wilno nie ma konkurentów w całej Europie wschodniej. Dla Litwy Wilno jest tem, czem Ateny dla Grecji, Toledo dla Hiszpanii. Wilno było ośrodkiem promieniowania dla całego imperium Litwy, które w czasach Witolda Wielk. wynosiło 850 000 klm.², a w której obecnie żyje około 56 milionów ludności. W okresie od 1569 do 1772 r. Wilno było centrum państwa litewskiego o obszarze około 320.000 klm.² Wilno już w wieku XVI liczyło około 120.000 ludności. Wilno musi bezwątpienia stać się ośrodkiem naszej kultury i naszą dumą. Musi ono stać się naszem sercem i bić dla całego narodu. Wilno musi być naszym najważniejszym, największym ośrodkiem rozkwitu kultury. Najważniejszym podarkiem, jaki możemy dać Wilnu po powrocie z niewoli, to jest zrozumienie jego znaczenia jako najważniejszego naszego ośrodka kulturalnego. Naszym, a nie czyim innym obowiązkiem jest pokazać światu wszystkie klejnoty kultury, które zebrane zostały w Wilnie w przeciągu długiego pełnego wielkości okresu jego życia.





tem całokształtu życia umysłowego swej epoki. Ale nie poprzestawał na tym badaniu. Uważał, że ma prawo i obowiązek pokazać znaczenie pisarza i dzieła w perspektywie zagadnień moralnych i narodowych. Zwolennicy „czystej" nauki mieli mu to za złe, nazywając go (w intencji złośliwej) — moralistą. Miała to być dyskwalifikacja pracownika naukowego, w rzeczywistości była mimowolnym aktem uznania, była stwierdzeniem wielkiej roli wychowawczej, jaką Chrzanowski odegrał i napewno jeszcze przez długi czas odgrywać będzie.

Ze Chrzanowski, będąc historykiem literatury i kultury polskiej, nie poprzestawał na operowaniu materiałem wyłącznie naukowym, lecz wdawał się w wartościowanie i analizę zjawisk ze stanowiska moralnego i narodowego, to wynikało z jego poglądu na całokształt literatury polskiej. Wypowiedział go we wstępnym wykładzie profesorskim na Uniwersytecie Jagiellońskim. Podkreślając fakt, że najznakomitsi historycy literatur europejskich uważają „zagadnienie ogólnej charakterystyki tej lub owej literatury za uprawnione naukowo i do rozwiązania możliwe", dokonał we wspomnianym wykładzie takiej próbnej charakterystyki literatury polskiej i doszedł do wniosku, że sposób ujęcia i rozwiązania tej sprawy przez Mickiewicza okazuje całkowitą i wspaniałą aktualność.

Mickiewicz orzekł, że literatura nasza w tym, co ma w sobie najlepszego, „wzrosła, wybujała i zakwitła pod życiodajnym tchnieniem miłości ojczyzny", a więc że jej cechą główną — zarówno znamienną, jak odrębną—jest świadoma troska o szczęście ojczyzny. W syntetycznym przeglądzie literatury polskiej Chrzanowski starał się wykazać zupełną słuszność myśli Mickiewicza, w swej zaś praktyce naukowej wyciągnął z tego stanowiska wszystkie konsekwencje. Jeśli bowiem troska o dobro ojczyzny jest naczelnym tematem i duchem naszej literatury, to historyk jej nie może okazać obojętności dla zagadnień, którymi żyli omawiani przezeń pisarze.

Był Chrzanowski doskonałym uczonym, ale tajemnica jego wpływu i znaczenia nie mieści się wcale w erudycji i filologicznych odkryciach. Szczęśliwym trafem człowiek, który analizował i oceniał pisarzy polskich, sam był świetnym pisarzem, umiejącym sugestią plastycznego i gorącego słowa przykuć uwagę czytelnika do omawianych zagadnień. Nie na darmo tkwił tak głęboko w dziejach polskiego renesansu; od pisarzy owej doby przejął znakomite poczucie języka, skłonność do barwnej, nieraz dosadnej przenośni, szeroki rozmach stylu, jakim zwykli przemawiać ludzie moralnie zdrowi i duchowo prostolinijni.

Drugą właściwością jego talentu pisarskiego była nadzwyczajna jasność, przejrzystość budowy i całych dzieł, i poszczególnych zdań, zrozumiały dla każdego sens logicznego następstwa wywodów. Dużo cytował poetyckich urywków. Mogło to wynikać nie tylko z bezpośredniej wrażliwości na piękno wierszowanego słowa, ale i z częstego u urodzonych prozaików wyczucia syntetyczności poetyckich sformułowań, nie osiągalnej w prozie. Chrzanowski był doskonałym prozaikiem, świetnym analitykiem dorobku pisarskiego prozaików, nieco słabszym natomiast krytykiem poezji. Jest to psychologicznie zrozumiałe. Nie zawsze można poddawać analizie to, czym się żyje. A Chrzanowski — człowiek niezrównanego dowcipu i humoru, wspaniały partner w rozmowie kameralnej, przepyszny kompan w liczniejszym gronie towarzyskim — żył nade wszystko poezją.

Konrad Górski.

Nowe drogi Uniwersytetu Wileńskiego

Na publicznym posiedzeniu Rady Uniwersyteta Wileńskiego dotychczasowy kierownik uniwersytetu Ign. Končius przekazał swe obowiązki wybranemu rektorowi prof. M. Biržyszce. W posiedzeniu wzięło udział wielu dostojnych gości, przedstawicieli prasy i studentów. Przybył pełnomocnik Rządu K. Bizauskas, dowódca grupy wileńskiej gen. Černius, naczelnik m. Wilna i powiatu pułk. Šlepetys, burmistrz Stašys, rektorzy wyższych uczelni litewskich, wielu profesorów Uniwersytetu Witolda Wielkiego, przedstawiciele Żydów, Białorusinów i innych mniejszości narodowych oraz wielu innych gości. Uroczystości rozpoczęły się hymnem narodowym, odśpiewanym przez chór studentów. Po hymnie kierownik prof. Ign. Končius wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył, że Uniwersytet Wileński jest jednym z najstarszych uniwersytetów w Europie Wschodniej, że wypadło mu przeżyć i znieść wiele okrutnych wojen i walk religijnych, że w nim zrodziło się i dojrzewało wiele różnych myśli. Uniwersytet odbudowany 15 grudnia 1939 r. to Uniwersytet Wileński wskrzeszony 5 grudnia 1918 r. Jest on samodzielny i pod każdym względem uporządkowany. Kierownik nie jest mu już potrzebny. Rządzić nim będzie wybrany rektor. Na zakończenie prof. Ign. Končius zwrócił się do pierwszego rektora wskrzeszonego uniwersytetu, prosząc o prowadzenie uniwersytetu po drodze, której żąda cały kraj, ażeby w ten sposób zostały uzasadnione oczekiwania i marzenia całego społeczeństwa.

Rektor prof. M. Biržyška w swym przemówieniu przedewszystkiem wyraził serdeczne podziękowanie kierownikowi prof. Ign. Končiusowi, który włożył wiele pracy i energii, normując pierwsze potrzeby uniwersytetu. Zręczności, gorliwości i taktyki, jakie wykazał prof. Ign. Končius nie zapomni nie tylko Uniwersytet Wileński, lecz również historia Litwy. Dalej rektor prof. M. Biržyška zaznaczył, że w czasie, gdy zaczyna działać wskrzeszony uniwersytet, powstaje kwestia czy zdołamy połączyć zamierzchłą starożytność z nowym życiem Litwy i postępem? Odpowiadając na to, prof. M. Biržyška zrobił przegląd całej drogi i historii Uniwersytetu Wileńskiego. W ciągu długich stuleci w uczelni tej uczyły się całe pokolenia. Były czasy, gdy różne postronne osoby starały się zabarwić Uniwersytet Wileński w swoisty sposób. W ciągu 200 lat była tu czynna akademia, w której wszystko się wykładało w języku łacińskim. Mimo to i wówczas przebijał duch litewski. Przecież tu pracował Szirvydas i inni pionerzy naszej nauki. W 1822 r. była zaś już wysuwana kwestia katedry języka litewskiego. Wreszcie w Uniwersytecie działały różne organizacje studenckie, w których również przebijał się duch litewski. Wymienić należy Žmudzinów romantyków, Adama Mickiewicza, Daukantasa, Valančiusa i innych, niosących litewską oświatę. Nawet w czasie gdy uniwersytet był zamknięty duch nie zanikł.

Rozproszona po innych uniwersytetach młodzież skupiała się w organizacjach, kółkach, które później dały dobre rezultaty.

Gdy w wyniku wielkiej wojny powstała możliwość odbudowy państwa litewskiego, jedną z pierwszy prac i trosk było wskrzeszenie Uniwersytetu Wileńskiego, co dokonano 5 grudnia 1918 r. W pierwszym statucie uniwersytetu wyznaczone były katedry języka żydowskiego i białoruskiego. W ten sposób już wtedy wskazany był kierunek, w którym uniwersytet chciał kroczyć. Chociaż w ciągu 20 lat nie mogliśmy tych zamiarów wykonać, jednak o tej pracy nie zapomnieliśmy. Również Uniwersytet Witolda Wielkiego został zorganizowany podług statutu Uniwersytetu Wileńskiego. Później został tu założony Uniwersytet Stefana Batorego. Nie chcąc wspominać bolesnej przeszłości, nie chcemy mówić o tym uniwersytecie. Mimo to prawdziwych naukowców tego uniwersytetu będziemy wspominali z szacunkiem. Nie podobna jednak nie zaznaczyć, że uniwersytet ten został założony nie przez Wilno, a przez Warszawę, że dominował w nim obcy temu krajowi duch, że nie było tu nawet katedry języka litewskiego, mimo iż sprawa ta była niejednokrotnie wysuwana. Jednak i w dawnym uniwersytecie duch litewski nie był całkowicie zagłuszony. Byli w nim studenci Litwini i ich organizacja. Są to jakby nowi filareci i filomaci. Obecnie będziemy tu tworzyli całkiem samodzielnie, połączymy starożytność z teraźniejszością. Nasza nadzieja to młodzież.

Po przemówieniu rektora było cały szereg pozdrowień. (N).

Sztandary narodowe podczas świąt państwowych

Zgodnie z wydanym 5-go grudnia 1939 r. przez naczelnika m. Wilna i powiatu rozporządzeniem, w Wilnie i wszystkich miastach powiatu wileńskiego, na przedmieściach i miasteczkach oraz wsiach kościelnych podczas świąt państwowych domy znajdujące się przy ulicach winny być udekorowane sztandarami państwowo-narodowymi. Sztandary winny być wykonane z odpowiedniego materiału i składać się z trzech pasów jednakowej szerokości. Sztandary nie mogą posiadać mniej niż 2 metry długości i 1 metr 10 cm szerokości. Sztandary przymocowuje się do drzewc pomalowanych olejną zieloną farbą i mających 3 metry długości i 5 cm grubości (średnica). Górna część drzewca na 20 cm ponad sztandarem winna się kończyć ostrzem w postaci włóczni, pomalowanym olejną żółtą farbą. (Wzory sztandaru i drzewca, jak również inne wskazówki otrzymać można w miejscowych komisariatach policji).

Sztandary lub ich części nie mogą być wyblakłe, podarte, brudne czy zgniecione. Liczbę sztandarów ustalają i miejsca wywieszenia wybierają sami mieszkańcy według swego uznania. Należy jednak pilnować, by sztandary były wywieszane możliwie symetrycznie. Na domach, położonych przy dwóch czy więcej ulicach sztandary winny być wywieszone od strony każdej ulicy.

Obowiązek posiadania sztandarów nakłada się na właścicieli domów i faktycznych administratorów każdej nieruchomości.

Właściciele domów, ich kierownicy czy faktyczni administratorzy winni wykroczenia wobec niniejszego rozporządzenia karani będą grzywną do 1000 litów lub aresztem do 1 miesiąca.

Niniejsze rozporządzenie obowiązuje od dnia 1 lutego r. b. Tak więc przy tegorocznym obchodzie 22-ej rocznicy ogłoszenia Niepodległości Litwy należy się do tych postanowień zastosować. (N)

NAUKA · LITERATURA · SZTUKA

Prof. dr. Stefan Srebrny

Wojna i przepowiednie

I

Czy można przepowiedzieć przyszłość? Nie przewidzieć na podstawie rozumowania i trzeźwego rachunku prawdopodobieństwa, który, rzecz jasna, nigdy nie rości sobie nawet najlżejszej pretensji do nieomylności, ale właśnie p r z e p o w i e d z i e ć, odgadnąć niezależnie od wszelkich rozumowań, jakąś tajemniczą siłą duszy, że stanie się właśnie tak, a nie inaczej? Faktem jest, że w naturze ludzkiej leży głębokie pragnienie, aby to było możliwe: od zarania dziejów ludzkości stykamy się niezmiernie często z opowiadaniami o proroctwach, wyroczniach, przepowiedniach, które się jakoby sprawdziły. Nie ulega wątpliwości, że umysły pierwotne, nie wyćwiczone w rozumowaniu naukowem i mało krytyczne bywają szczególnie skłonne do wiary w przepowiednie, że szczególnie wrażliwe są na nie warstwy mniej kulturalne i epoki bardziej prymitywne; ale mimo to każdy przyzna, że wiara ta całkowicie nie zanika nigdy, że w mniejszym lub większym stopniu istnieje w każdej epoce, od najgłębszej starożytności aż do chwili obecnej, i że nawet w umyśle najbardziej krytycznym i wyszkolonym znajdzie się nieraz głęboko ukryta furtka, którą taka wiara, a przynajmniej jej cień — jakieś „a nuż...“ — potrafi się wśliznąć.

Ależ jeżeli to możliwe — jakież niezmiernie kłopotliwe wynikają stąd wnioski! Jeżeli można przepowiedzieć przyszłe zdarzenie, to znaczy, że zdarzenie to jest zgóry predystynowane, że cokolwiekbyśmy przedsięwzięli, nie potrafimy w niem nic zmienić, że tak samo zgóry przewidziany, a więc od nas niezależny jest każdy nasz czyn, każda nasza myśl... Nasze pragnienie zdzierania zasłon z przyszłości przed takim wnioskiem instyktownie się cofa. A może sprawdzenie się przeczucia czy przepowiedni byłoby dowodem, że nie istnieje czas, że w rzeczywistości przeszłość, teraźniejszość i przyszłość leżą na jednej płaszczyźnie?... Ale dajmy pokój tym spekulacjom metafizycznym: człowiek przeciętny, stwierdzając, że się dana przepowiednia sprawdziła, lub wierząc, że się sprawdzi, głowy sobie niemi nie zaprząta.

II

Jeżeli natura ludzka zawsze wrażliwa jest na siłę sugestywną, tkwiącą w proroctwach i przepowiedniach, to już szczególnie w chwilach; gdy wypadki dziejowe wytrącają z normalnej równowagi, gdy pytanie „co będzie“, „jak się to skończy“ staje się kwestją życia jednostek i narodów. Nigdy proroctwa, wyrocznie, przepowiednie nie cieszą się takiem wzięciem, jak w czasie wojny.

Musimy jednak brać tutaj pod uwagę pewną dość istotną różnicę w stosunku do warunków świata dzisiejszego. W świecie starożytnym wielką, jak wiadomo, rolę grało oficjalne wieszczbiarstwo. W Grecji wpływ na sprawy nie tylko prywatne, ale i publiczne, miał szereg wyroczni różnych bóstw i herosów. Przodował wśród nich bóg, uważany za wieszczbiarza przedewszystkiem — Apollon; z pomiędzy zaś miejsc, w których w imieniu Apollona udzielano odpowiedzi wyrocznych, największem wszechheleńskiem znaczeniem największym autorytetem w sprawach publicznych, dotyczących niekiedy losów państw całych, cieszyła się Wyrocznia Delficka. Dziś wieszczbiarstwo posiada, oczywiście, charakter całkowicie „prywatny“, świat współczesny nie zna publicznych instytucyj wieszczbiarskich, a mężowie stanu jeżeli się radzą wyroczni, to już w każdym razie całkiem nieoficjalnie. Nie należy jednak sądzić, że świat starożytny naszego „prywatnego“ wieszczbiarstwa nie znał: przeciwnie, było ono bardzo rozpowszechnione, a wzrastało ilościowo i przybierało na sile i znaczeniu w okresach wojen.

Wyrocznia Delficka w stuleciach VII i VI przed Chr. zdobyła tak wielki autorytet w całej Helladzie, a nawet częściowo i poza jej granicami, że od niej w znacznej mierze zależała polityka państw greckich. Oto wielkie znaczenie polityczne zachowała ona jeszcze w pierwszych dziesięcioleciach wieku V; ale od świetnego zwycięstwa nad najazdem perskim datuje się stopniowy zmierzch jej wpływów politycznych — i to właśnie w związku z jej linią postępowania w czasie walk o niepodległość. Opierając się na zdobytych już przedtem wpływach religijnych w Azji Mniejszej, zamarzyły Delfy o rozszerzeniu ich na cały Bliski Wschód, który wówczas znajdował się pod władzą potężnej monarchii perskiej; i gdy monarchia ta ruszyła w celach zaborczych na Grecję, zajęły stanowisko filoperskie, nie zachęcając bynajmniej Greków do walki z najeźdźcą, lecz raczej przepowiadając im bezskuteczność oporu. Nic więc dziwnego, że gdy opór ten mimo wszystko został przeprowadzony, i to z ich najświetniejszym skutkiem, autorytet polityczny Delf musiał stracić na sile, zwłaszcza w państwie, które najwięcej przyczyniło się do zwycięstwa i największe też poniosło w walce ofiary — w Atenach.

Dziejopis wojen perskich, H e r o d o t, przytacza niejedną niezmiernie pod tym względem charakterystyczną wyrocznię z czasów najazdu. Delfy odradzały Argejczykom i Kreteńczykom przystąpienie do związku obronny Hellady; Spartanom groziły zagładą ich stolicy, mówiąc w udzielonej im odpowiedzi o królu perskim, jako obdarzonym potęgą przez samego Zeusa. A kiedy do Wyroczni zwróciły się Ateny, otrzymały odpowiedź, grożącą najstraszniejszemi klęskami, odbierającą wszelką nadzieję. Wówczas opowiada Herodot, w rozpaczy poczęli błagać posłowie ateńscy o nową odpowiedź: „O Panie“,—modlili się — „uszanuj te nasze gałązki błagalników, z któremi do ciebie przychodzimy, i daj nam lepszą wyrocznię, o naszej ojczyźnie! Inaczej nie ruszymy się z tego świętego miejsca i pozostaniemy tu tak długo, aż padniemy trupem.“ Na to otrzymali nową wyrocznię, która wprawdzie przepowiadała spustoszenie Aten i Attyki, ale w ostatecznym wyniku — ocalenie za „drewnianemi murami“. Znalezli się w Atenach ludzie — wśród nich przyszły zwycięzca z pod Salaminy, T e m i s t o k l e s — którzy tłumaczyli, że „mury drewniane“ — to okręty, że Wyrocznia ma na myśli stoczenie bitwy morskiej. Był w tem wszakże pewien szkopuł: ostatnie słowa odpowiedzi brzmiały:

„O Salamino ty boska! Zagładą będziesz zrodzonym z niewiast, czy to w czas siejby, czy w czas, kiedy plony się zbiera“. Czyż nie zapowiadało to raczej klęski na morzu? Tu jednak Temistokles, który oddawna zrozumiał, że w walce z Persami ocalić może Ateny tylko silna flota, i który flotę tę tworzył, przekonał Ateńczyków, że Wyrocznia mówi o zagładzie Persów, skoro Salaminę nazywa nie „straszną“, lecz „boską“... Tak zwyciężył, Temistokles — z początku w sporze o znaczenie przepowiedni, a potem — w bitwie pod Salaminą, która stała się początkiem klęski najeźdźcy.

Jeśli wierzyć Herodotowi, istniała jeszcze jedna wyrocznia o Salaminie, tym razem zupełnie jasno i niedwuznacznie przepowiadająca zwycięską bitwę morską w tym miejscu i w związku z nią wyzwolenie Hellady. Wyrocznia ta nie pochodziła z Delf ani z żadnego wogóle „oficjalnego“ źródła, lecz należała do sfery owego „prywatnego“ wieszczbiarstwa, o którym wyżej była mowa: była to jedna z wielu przepowiedni, obiegających z ust do ust pod imieniem niejakiego B a k i s a, proroka z dawnych czasów. Herodot przytacza ją na dowód, jak ściśle nieraz spełniają się przepowiednie: „Skoro wszystko to“ — mówi — „tak wyraźnie wypowiada Bakis, ani sam nie ośmielam się podawać w wątpliwość wyroczni, ani cudzych wątpliwości nie przyjmuję“.

Nie wiemy, kim był i czy wogóle był kiedyś ów Bakis, obdarzony jakoby darem proroczym przez nimfy. Późniejsza starożytność wspomina już nie o jednym, ale o kilku Bakisach; stąd niektórzy uczeni nowocześni wysuwają nawet przypuszczenie, że Bakis — to pierwotne imię nie własne, lecz pospolite, oznaczające poprostu proroka. W każdym jednak razie starsze źródła mówią wyraźnie o jednym Bakisie i w ich pojęciu jest to imię własne. Z imieniem tym spotykamy się bardzo często, gdy mowa o przepowiedniach, krążących pośród ludu ateńskiego lub roznoszonych przez specjalnych zbieraczy, znawców i tłumaczy proroctw, zwanych *chresmologami*. Bakisowi przypisywano również i owo prawdziwie piękne proroctwo, które przepowiadało Atenom ich przyszłą nieśmiertelną chwałę:

> Grodzie błogosławiony Ateny,
> łupów dawczyni!
> Wieleś widział, i wieleś wycierpiał, i wieleś się trudził...
> Orłem być podobłocznym po
> wszystkie dni ci sądzono.

III

Z tragicznych walk z najeźdźcą perskim wyszły Ateny jako „orzeł podobłoczny“; całkiem inaczej skończyła się dla nich długa wojna międzyhelleńska, zwana p e l o p o n e s k ą, która wybuchła w trzeciej ćwierci wieku V. Ateny straciły wszystkie swe posiadłości w Grecji, musiały wydać w ręce zwycięskiej Koalicji ze Spartą na czele całą swą flotę wojenną, zburzyć swe mury obronne, wprowadzić do stolicy załogę spartańską i poddać się popieranym przez Spartę terrorystycznym rządom oligarchji. Wojna trwała — z krótką przerwą — ćwierć wieku; szczęście bywało zmienne, ale w ogólnym swoim rozwoju wypadki prowadziły nieuchronnie ku klęsce. Nic więc dziwnego, że atmosfera stawała się coraz bardziej niespokojna, zdenerwowanie rosło — i na tym gruncie ze szczególną siłą krzewiły się wszelkiego rodzaju przepowiednie.

Dziejopis wojny peloponeskiej, T u c y d y d e s, opowiada, że już sam wybuch wojny poprzedzony był przepowiedniami, które z pewnością nie pozostały bez wpływu na decyzję stron zwaśnionych. „Wiele proroctw podawano sobie z ust do ust, wiele też głosili chresmolodzy, zarówno w państwach, które miały prowadzić wojnę, jak i w innych“. W dodatku zdarzyło się trzęsienie ziemi na Delos, świętej wyspie Apollona, która, jak twierdzi Tucydydes, za pamięci Hellenów nigdy dotąd trzęsieniom ziemi nie ulegała. „Zdawało się — i tak też mówiono — że to wieszczy znak przyszłych wypadków, i jeśli tylko zdarzało się coś w tym rodzaju, wszystko było rozważane“.

Zabrała głos i sama Wyrocznia Delficka. Spartanie zwrócili się do niej z zapytaniem, czy rozpoczynać wojnę. Na to Apollon — po-

(*Dokończenie na str. 7*)

Stefan Srebrny

Wyraz c y w i l i z a c j a znaczył o b y w a t e l s t w o od słowa łacińskiego c i v i s — obywatel. Obywatelem zaś nazywano człowieka, który poświęcał się za ojczyznę swą, jako Scewola i Kurcjusz i Decjusz, a poświecenie się takie nazywano obywatelstwem. Była to cnota pogańska, mniej doskonała niżeli cnota chrześcijańska, która każe poświęcać się nie tylko za ojczyznę swą, ale za wszystkich ludzi; wszakże była cnotą.

Ale potem w bałwochwalczym pomieszaniu języków nazwano cywilizacją modne i wykwintne ubiory, smaczną kuchnię, wygodne karczmy, piękne teatry i szerokie drogi.

Toć nie tylko chrześcijanin, ale poganin rzymski, gdyby powstał z grobu i zobaczył ludzi, których teraz nazywają cywilizowanymi tedy obruszyłby się gniewem i zapytałby, jakim prawem nazywają siebie tytułem, który pochodzi od słowa c i v i s — obywatel...

...Jeśli narody gospodarne mają być najdoskonalsze, tedy mrówki przewyższają wszystkich gospodarnością; ale na człowieka to nie dosyć.

A jeśli narody rządne mają być doskonałe, tedy kto lepiej rządzi się jak pszczoły! Ale na człowieka to nie dosyć.

Albowiem cywilizacja prawdziwie godna człowieka musi być chrześcijańska.

A. Mickiewicz — Księgi Narodu i Pielgrzymstwa (rozdz. V.)

Prof. Dr. Iwo Jaworski

Metody prowadzenia wojny

Poglądy Winstona Churchilla

Nie ulega wątpliwości, że jedną z najwybitniejszych osobistości obecnego rządu Wielkiej Brytanii i jednym z głównych kierowników jej polityki wojennej jest pierwszy lord admiralicji Winston Churchill. Jest on też jedynym w brytyjskim rządzie, który zajmował kierownicze stanowisko w poprzedniej wojnie światowej, i to w czasie od wybuchu wojny do maja 1915 r. to samo co dziś stanowisko ministra marynarki. Poznanie więc jego poglądów na sposób i metody prowadzenia wojny przedstawia specjalną wagę. Szczęśliwie jest to rzeczą szczególnie ułatwioną, Churchill jest bowiem autorem wielkiego czterotomowego dzieła p. t. „Kryzys światowy“ w którym swoje poglądy bez reszty przedstawił. Dzieło to ma wprawdzie zasadniczy błąd w swojej konstrukcji. Są to częściowo pamiętniki autora, a częściowo historia wojny, i ten podwójny charakter książki kłóci się z sobą z strony na stronę. Ale pierwszorzędny talent pisarski Churchilla i obfitość informacji, jakie podaje, sprawiają, że czyta się ją z największem zainteresowaniem, i że stanowi ona nadzwyczaj ważne źródło do historii wojny światowej.

Co dziś najbardziej uderza w książce Churchilla, to ogromna waga, jaką przywiązuje on do roli Bałkanów i Turcji, jako terenu wojny. Można bez przesady powiedzieć, że klucz do zwycięstwa przez cały czas wojny widział w akcji sprzymierzeńców na Bliskim Wschodzie, przedłużanie się wojny przypisywał niedocenianiu tej akcji przez dowództwo wojskowe, a ostateczne zwycięstwo tryumfowi na froncie salonickim.

Prologiem do bałkańskich działań wojennych było wymknięcie się pościgowi angielskiemu w sierpniu 1914 r. krążowników „Geoben“ i „Breslau“, stanowiących niemiecką śródziemnomorską eskadrę. Udało im się umknąć do cieśnin tureckich. Sfingowano akt kupna tych statków przez Turcję i jako statki rzekomo tureckie, w łączności z flotą padyszacha, zapewniali wyższość tej floty nad siłami rosyjskiemi morza Czarnego. To zdecydowało o przyłączeniu się Turcji z końcem października 1914 r. do Niemiec i Austrii.

Churchill był twórcą pierwszej koncepcji strategicznej przeciw Turcji. Polegała ona na sforsowaniu cieśniny dardanelskiej, przy współdziałaniu floty i desantu wojska na półwysep Gallipoli W razie udania się tej operacji skutki mogły być nieobliczalne: Turcja załamywała się małe państwa bałkańskie przyłączały się do Ententy, Francja i Anglja uzyskiwały połączenie z Rosją przez morze Czarne i mogły jej posyłać materiał wojenny w dowolnej ilości, wielka ofenzywa od Wschodu na Niemcy stawała się możliwością, i to w tej sytuacji, kiedy na froncie Zachodnim akcja wojenna beznadziejnie zamarła w liniach okopów ciągnących się od morza Północnego do Szwajcarii,

Zainicjowana jednak przez Churchilla operacja dardanelska nie powiodła się. Główną przyczyną był opór dowódców francuskich i angielskich na froncie Zachodnim, ich niechęć do osłabienia tego frontu przez wysyłanie znaczniejszych sił na Bliski Wschód, co wszystko razem charakteryzuje Churchill jako krótkowzroczność. Rezultatem była połowiczność operacji dardanelskiej, przedsięwziętej niedostatecznemi siłami, jako wynik kompromisu między koncepcjami Churchilla i dowództwa wojskowego, a kompromis tak cenny instrument w akcji politycznej, w akcji wojennej bywa zabójczy.

Gdy latem 1915 r. przyłączyła się do Niemiec i Austrii Bułgaria, połączone wojska tych państw zgniotły Serbię, przez co mocarstwa centralne uzyskały bezpośrednie połączenie z Turcją, zlikwidowano ostatecznie przedsięwzięcie dardanelskie. Już przedtem niepowodzenia te kosztowały Churchilla stanowisko w rządzie.

Anglia i Francja zrozumiały jednak, że nie mogą zupełnie porzucić bałkańskiego teatru wojny. Dla uratowanie swego prestige'u i resztek armii serbskiej zorganizowały ekspedycję do Salonik. Ekspedycja ta cierpiała jednak na te same niedomagania co atak na Dardanele. Jej dowódzca, gen. Sarrail, mimo wyjątkowo dużych swoich wpływów w świecie politycznym francuskim, nie mógł doprosić się znaczniejszych posiłków. Nie zmieniło sytuacji wystąpienie Rumunii przeciw Austrii latem 1916 r., Rumunia w ciągu kilku miesięcy zgnieciona została przez wojska Niemiec, Austrii i Bułgarii.

Dopiero latem 1918 r, armia salonicka uległa reorganizacji, a we wrześniu następca Sarraila, gen. Franchet—d'Esperey mógł przeprowadzić decydującą ofenzywę.

I tutaj, według Churchilla, okazało się jak wielkie znaczenie miał bałkański teatr wojny. Ofenzywa ta, stosunkowo małym kosztem, zgniotła Bułgarię, zmusiła Austrię do prośby o pokoj, a to z kolei powodowało załamanie się Niemiec, które wprawdzie poniosły już poważne klęski na Zachodzie, jednak bez ciosu od Wschodu mogły się jeszcze bronić przez długi czas. Tak więc ofenzywa od strony Bałkanów, opóźniona o trzy lata, gdy ostatecznie nastąpiła, przyśpieszyła koniec wojny o rok.

Iwo Jaworski.

Żałobna rocznica Statutu Litewskiego

W r. 1929 minęło równo lat czterysta od wydania t. zw. pierwszego Statutu W. Księstwa Litewskiego, czyli pierwszej jego redakcji z roku 1529.

Świat naukowy polski uczcił tę niecodzienną rocznicę, ogłaszając drukiem nakładem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie z zasiłku polskiego Ministerstwa Wyznań Rel. i Oświecenia Publicznego w Warszawie pod redakcją p. Stefana Ehrenkreutza, profesora Uniwersytetu Stefana Batorego, piękną „*Księgę pamiątkową*". Zamieściło tu stosowne, nieraz nader wnikliwe rozprawy historyczno-prawnicze dziesięciu uczonych polskich (m. in.: Adamus Jan, Bossowski Franciszek, Kutrzeba Stanisław, Łowmiański Henryk, Ptaszycki Stanisław, Taubenszlag Rafał i inni). W roku bieżącym przypada rocznica, związana z dziejami Statutu Litewskiego,—również znamienna, ale jakże od tamtej różna: *setna rocznica zniesienia* mocy obowiązującej *na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego Statutu*, który przez trzy z górą wieki na ziemiach tych stał na straży swobód, mienia i życia obywateli, *w roku* zaś *1840* ukazem cesarza Mikołaja I *pozbawiony został działania prawnego*.

Okoliczność ta staje się pobudką do skreślenia kilku wyjaśnień niniejszych i rozważenia, jak w tej „długiej poprzez wieki płynącej powieści" o losach Statutu przyszło do tragicznego jej rozwiązania i epilogu przed stu laty.

*

Jak wiadomo, Wielkie Księstwo Litewskie wieku XVI, w „złotym" „Zygmuntowskim" okresie swych dziejów zdobyło się pod egidą swych królewskich władców na dzieło wiekopomne: na kodyfikację swych praw, zwaną „*Statutem Litewskim*".

Trzy są redakcje tej znakomitej księgi praw, zwane I, II i III Statutem, a obejmujące zarówno prawo polityczne, jak sądowe, cywilne i karne. Statut I, już od drugiej połowy w. XVI, po wydaniu Statutu II, zwany „starym", wszedł w życie od ś. Michała r. 1529 i określany bywa zazwyczaj, jako pochodzący z tego roku: składał się z 13 rozdziałów i 244 artykułów. Następna poprawiona redakcja, czyli t. zw. Statut II, ogłoszona została przez Zygmunta Augusta, jako obowiązująca, w r. 1566. Wreszcie Statut III pochodzi już z czasów Zygmunta III, z r. 1588. W ostatecznej redakcji dostosowany był on do nowych warunków życia państwowego, jakie stwarzała unja lubelska i powstanie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, został znakomicie rozwinięty i pomnożony: zawierał w 14-tu rozdziałach dwukrotnie większą w porównaniu z pierwszym Statutem ilość artykułów, bo aż 488.

Dwie pierwsze redakcje współcześnie drukiem ogłoszone nie były, i rozpowszechniano je tylko w odpisach. Natomiast Statut III, z r. 1588 za sprawą Lwa Sapiehy który od króla otrzymał na to przywilej, został w tymże 1588 r. w języku ruskim i czcionkami ruskiemi wytłoczony w słynnej oficynie drukarskiej w Wilnie braci Mamoniczów, i tamże następnie, zachowując datę roku 1588, jeszcze dwukrotnie po rusku przedrukowany. Później był wielokrotnie drukiem ogłaszany w języku polskim, a mianowicie, według bibljografji Estreichera, miał 9 następujących wydań polskich: r. 1614 i 1619 w Wilnie w drukarni Mamoniczowskiej; r. 1648 w Warszawie, 1693, 1744, 1780 (z zachowaniem w przedruku daty r. 1744), 1786: wszystkie w Wilnie w drukarni Akademickiej. Wreszcie po rozbiorach: r. 1811 w Petersburgu wraz z przekładem rosyjskim i 1819 tylko w języku polskim, znowu w Wilnie wydany przez zasłużone Towarzystwo typograficzne wileńskie.

Zasady prawne Statutu Litewskiego przez kilkowiekowe działanie mocno zakorzeniły się w umysłach i sercach ogółu szlacheckiego, który dla księgi ustaw swoich żywił głęboką cześć i przywiązanie, i dawał temu wyraz w piśmiennictwie, w laudach sejmikowych, w dyskusjach i uchwałach sejmowych. Jeżeli na sejmie w r. 1780 słynny projekt Kodeksu ex kanclerza Jędrzeja Zamoyskiego, znany pod nazwą „Zbiór praw sądowych", został przez stany sejmujące Rzplitej odrzucony, stało się to nietylko dzięki naciskowi ambasadora Stackelberga, nietylko dzięki konserwatyzmowi mas szlacheckich, nie chcących się zgodzić na postępowe w dziedzinie społecznej reformy projektu Zamoyskiego, ale niewątpliwie także wskutek wielkiego przywiązania posłów z województw litewskich do odwiecznych praw statutowych.

*

To też nic dziwnego, że po dokonaniu gwałtu rozbiorowego na żywym organizmie Rzplitej, — we wszystkich trzech zaborach rosyjskich pozostawiono nietkniętym Statut Litewski. Ani „Semiramida północy" — imperatorowa Katarzyna, ani działający zawsze wbrew temu, co czyniła matka, a zmienny w usposobieniu niby aura petersburska, cesarz Paweł I, ani „anioł pokoju" ale i „sfinks na carskim tronie" zarazem — jak go nazywano — Aleksander I, poza zasadniczemi podstawami prawnemi dawnej Rzplitej, które nie dawały się pogodzić z samowładztwem cesarzy rosyjskich, — nie przekreślali działania jurydycznego Statutu Litewskiego na ziemiach, sobie podległych. Nawet ów mocarz, o którym mówi poeta, że był „jak Bóg silny, jak szatan złośliwy", — nawet Mikołaj I zrazu, w pierwszych latach panowania swego, — uszanował prawa statutowe i przywiązanie do nich ogółu, pozwalając się niemi w dalszym ciągu rządzić. Co więcej, w ramach wielkich robót kodyfikacyjnych Speranskiego, zgodził się na ułożenie t. zw. *Kodeksu Zachodniego*, opartego o normy prawne przede wszystkiem Statutu Litewskiego. Jak wiadomo, niezmiernie chlubne zasługi w zakresie opracowywania tego Kodeksu „dla gubernij od Polski przyłączonych" położył znakomity znawca Statutu Litewskiego prof. Ignacy Daniłowicz, po swojem usunięciu z katedry w Wilnie, kiedy to, na skutek nowosilcowskiego „rozgromu" Uniwersytetu Wileńskiego w r. 1824, aż czterech profesorów wileńskich (Bobrowski, Daniłowicz, Gołuchowski, Lelewel) katedr swoich pozbawionych zostało.

Jednak kilkoletnia, niezmiernie wytężona, „cyklopiczna" wprost — według określenia uczonych rosyjskich, praca Daniłowicza w specjalnej Komisji kodyfikacyjnej, ukończona niemal całkowicie w r. 1835, okazała się daremna wobec tego, że w sferach rządowych, a zwłaszcza w nawpół poufnym „Osobnym Komitecie do spraw gubernij od Polski przyłączonych" czyli t. zw. „Komitecie Zachodnim" dojrzewała już oddawna i wkrótce zatryumfować miała myśl całkowitego zniesienia odrębności prawnych i sądowych w gubernjach zachodnich.

*

Zaczęło się to od gubernij t. zw. „białoruskich" — witebskiej i mohylewskiej — które przeszły pod panowanie rosyjskie, już po pierwszym rozbiorze w r. 1773, — ale z górą półwieku pod berłem monarchów rosyjskich życie swoje prawne opierały w dalszym ciągu na Statucie Litewskim. Ukazem imiennym z d. *1 stycznia 1831 r.* st. st. „na całym obszarze Białejrusi" a więc w obu gubernjach „w r. 1772 powróconych berłu rosyjskiemu" są słowa ukazu — „zarówno w dziedzinie administracyjno-prawnej, jak sądowej powstrzymane zostaje działanie postanowień Statutu Litewskiego".

Wbrew temu, co można o tym ukazie sądzić — wydany on został niewątpliwie bez jakiegokolwiek wpływu powstania listopadowego, które wówczas było jeszcze w początkach, i skutkami swojemi na losach tej sprawy nie mogło w żadnym razie zaważyć. Było natomiast to zniesienie Statutu w witebszczyźnie i mohylewszczyźnie wynikiem dośrodkowych prądów politycznych, których wyrazicielami stali się przedstawiciele ówcześnej administracji lokalnej, a mianowicie: *gubernator mohylewski Murawjew*, przyszły krwawy pogromca powstania styczniowego w Wilnie, i gen. gubernator gubernij białoruskich *kniaź Chowanskij*. Wszelkie odrębności prawne życia podwładnych im obszarów, ich zdaniem, przeszkadzały energicznemu i swobodnemu działaniu władz miejscowych, pozatem zaś były żywemi pomnikami dawnej niezawisłości politycznej i przypominały, że do dawnej przeszłości wrócić można. „Każdy Polak — głosił jeden z ich memorjałów — wskazując synowi na księgę dawnych praw, powie: „Oto są resztki niezawisłości naszej, którą nam zrabowano!" Poglądy takie i memorjały składane u stóp tronu, w znacznej mierze przyczyniły się *do zniesienia Statutu Litewskiego na ziemiach pierwszego zaboru w r. 1831*.

Na ogromnych wszakże obszarach ziem drugiego i trzeciego zaboru rosyjskiego, — moc prawna Statutu pozostała jeszcze w ciągu lat kilku nienaruszona.

Jak z badań naukowych zwłaszcza Al. Noldego wypływa — do ostatecznego jej podkopania i zniszczenia na tych ziemiach przyczyniły się najbardziej opinie wpływowego w kołach petersburskich dyrektora departamentu wyznań obcych Filipa *Wigiela*, oraz generał-gubernatorów kijowskich Żełtuchina i zwłaszcza *Bibikowa*. Rzec można, że Bibików był głównym sprawcą pogrzebania sprawy Statutu Litewskiego i wszelkich norm prawnych odmiennych, charakteryzujących życie w gubernjach t. zw. „kraju zabranego". Wbrew zdaniu zwolenników i obrońców tych odrębności statutowych w Komitecie „Zachodnim" jak Bludow, Czernyszew, Kisielew, Panin, Wasilczykow, — Bibikow był zdania, że „wszelkie stosowane przez rząd środki, mające na celu zlanie kraju zachodniego z rdzenną Rosją, nie będą uwieńczone powodzeniem dotąd, dopóki działanie dawnych praw polskich, przypominające tamtejszym Polakom istnienie dawnej Rzeczypospolitej i pociągające ich do marzeń o niezależności, nie będzie zupełnie zniesione". W myśl tych postulatów przedłożył Bibikow cesarzowi w końcu r. 1839 memorjał, domagając się zniesienia Statutu w podwładnych sobie gubernjach t. zw. południowo-zachodnich: kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej.

Do postulatu jego przychylił się cesarz Mikołaj I, i w d. 2 maja 1840 położył na memorjale następującą rezolucję: „*Podzielam w całości zdanie p. Bibikowa według którego sprawę wykonać rozszerzając zabieg ten na wszystkie pozostałe gubernje zachodnie*" (a nie tylko na południowo-zachodnie).

Roma locuta, causa finita. Rezolucja cesarska z d. 2 maja przesądziła ostatecznie sprawę odrębności prawnych „kraju zachodniego" i stało się podstawą *ukazu imiennego*, wydanego do Senatu rządzącego w *d. 25 czerwca 1840*, który rozciągał na gubernje kraju Zachodniego jako „na zdawna pod względem rodu, praw i zwyczajów ruskie prowincje" — moc i działanie ustaw rosyjskich, znosił zaś obowiązujące dotąd normy Statutu Litewskiego.

„*Odtąd*" — czytamy w ukazie *w gubernjach kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, mińskiej, wileńskiej i grodzieńskiej, tudzież w obwodzie białostockim *) cofnąć wszelkie działanie Statutu Litewskiego i wszystkich na jego zasadzie lub dla dopełnienia jego wydanych sejmowych konstytucyj i innych postanowień, zastępując je ogólnemi rosyjskiemi ustawami i zachowując w rozstrzyganiu spraw co do sa-*

(Dokończenie na str. 8)

Gr.

*) Nie jest tu wymieniona gub. kowieńska, która wchodziła wówczas (w r. 1840) w skład gub. wileńskiej. Gub. kowieńska, jako osobna jednostka administracyjna, utworzona została dopiero w r. 1842.

Z POEZJI LITEWSKIEJ

JONAS MAIRONIS

Pieśń starodawna

Tam od Wilna słychać rozkaz: siodłać trzeba konie;
Huf krzyżacki z pod Malborga depce nasze błonie.
Żegnaj dziewczę! Ucisz serce, może wrócę zdrowy,
Na ojczyzny krwawych łanach nie położę głowy.

Do Krzyżaków z dawien dawna wiele bogactw płynie,
Złotem lśnią tam wieże miejskie i jedwabiem skrzynie.
Z Prus przywiozę sobie miecze, kute w twardej stali,
Tobie Siostro — pasek złoty i jedwabne szale.

Już po świecie wiosnę głosi piosenką skowronek,
Nie powraca z pod Malborga miły mój kochanek.
Słońce gaśnie, bój się skończył, krew płynie obficie,
Mój najdroższy za ojczyznę oddał młode życie!

Dla mych druhen szczęście, radość i jedwabne stroje,
Dla mnie tylko łez brylanty i grobu podwoje.
Już nie powiesz mi, chłopczyku, miłych słówek więcej,
Już nie zalśni blask pierścionka na mej białej ręce.

Tłum. *W. M.*

Namiastki chemiczne na usługach wojny

Człowiek z całych sił niszczy przyrodę. W zapoczątkach swego istnienia niszczył zwierzęta i rośliny w niewielkim zakresie, tyle tylko, ile konieczność odżywiania się, potem ubrania, ochrony od chłodu, budownictwa i żeglugi wymagała. Z pasją niszczył też istoty swego gatunku czyli ludzi, zwłaszcza jeśli byli innej barwy skóry, zwłaszcza jeśli biali chrześcijanie „nawracali" bronzowych lub czarnych pogan. Ze wzrostem ludności wzrastały potrzeby i zachłanność ludzka. Pod ziemią, na ziemi, w powietrzu i na wodzie poruszał się człowiek i niszczył ciągle wszystko koło siebie. Budował i burzył i znów budował, wycinał i sadził i tak w kółko. Przyroda jest wytrzymała, dużo istnień ludzkich pożre nim się da ujarzmić czyli zdeprawować, ale jej słabością wobec człowieka jest jej powolna ewolucja, nie mogąca nadążyć za potrzebami i zachłannością ludzką. Stąd powstają, zwłaszcza w czasie wojen i wzmożonych potrzeb, luki. Nagle czegoś brak lub czegoś może zabraknąć, co jest nieodzownie potrzebne do produkcji wojennej. W przygotowaniu do tych ewentualności, pomysłowa chytrość ludzka wysila się w tworzeniu rzeczy zastępczych, nazwanych ogólnie od ostatniej wojny „erzatzami" jako, że Niemcy przodowały w tej wytwórczości, karmiąc i odziewając swój naród produktami symulującymi naturalne. Udoskonalenie tych metod dało całe zastępy sztucznych wytworów, z których wyliczymy najgłówniejsze: **Celuloza**; bawełna jest produktem zaeuropejskim, zabraknie jej niebawem w Europie, ale daje się zastąpić przez drzewo, z którego mamy papier, rodzaj bawełny, sztuczny jedwab tani, łatwy do prania, wypierający płótna, i bawełnę strzelniczą. **Wełny** zabraknie? Już na to zaradzono. Krowy jeszcze dają mleko, którego używalność można znakomicie zmniejszyć, by z nadmiaru fabrykować **galalit**, masę galaretowatą, a z niej wełnę sztuczną, o tych samych podobno, własnościach ogrzewających, co prawdziwa.

Kawa z palonych żołędzi nie zawiera kofeiny, ale można ten szczegół zastąpić wyciągiem z węgla kamiennego, tak jak się wyciąga z tej skamieniałej smoły zapach wanilii używany w cukiernictwie. **Gumę** znajdującą się w lianach landolfii i w drzewach herca, z których kauczuk wyciągnął pierwszy Francuz la Condamine w Ameryce południowej, zastępują teraz produktem z węgla, **buną**. Nie zapominajmy, że kopalnie węgla, to dawne lasy skamieniałe, więc nic dziwnego, że zachowały część dawnych właściwości w swych czarnych złożach. Sztuczne te produkty kosztują znacznie więcej niż naturalne, nawet importowane, ale przymus wojenny narzuca je narodom, które chcą wojować.

Naturalne barwniki indygo, koszenilla, zastąpiono chemicznymi preparatami wydobytymi z dziegciu węgla kamiennego materiały wybuchowe również z węgla, a upajające perfumy o tysiącach odmian Rêve d'or i Narcisse bleu, wyczarowały laboratoria z tegoż ordynarnego materiału. **Margaryna** zastępuje masło, a wyciąga się ją z odpadków oliwek, orzechów kokosowych i palmowych, albo z wymion krowich. **Cukier**, to właściwie też „erzatz", bo naturalnym cukrem jest miód lub cukier palmowy, przez kilkaset lat używany na wschodzie i w Europie; to co dzisiaj jemy, to chemiczny produkt na soku buraczanym, zaś sacharyna to już zupełnie sztuczny chemiczny wynalazek, nie dający nic organizmowi ludzkiemu, prócz złudzenia słodyczy.

Różne smakołyki niemieckie: miód, ciastka z grochu, konserwy z czegoś, co ma zastąpić coś innego, te różne koncepty wojenne, to drobny szczegół w torturach, jakie sobie nałożyły Niemcy pociągając na tej drodze inne narody. Kto wie czy obok laboratoriów intensywnie wytwarzające trutki wojenne w rodzaju iperytu i in., nie pracują jakieś kultury embriologiczne nad wytworzeniem erzatz-człowieka, Homunkulusa, który, poddany gazom, przyśpieszającym wzrost, mógłby zastąpić co rychlej ubywających na wojnie ludzi. Wszak ludzie-maszyny produkowane w Ameryce na ostatniej wystawie wzbudzały wprost przerażenie precyzją ruchów i mnogością czynności.

Hel. Romer

* * *

W najbliższych numerach ukażą się między innymi następujące artykuły:

Dr Piotr Bohdziewicz

O zabytkach architektonicznych Warszawy.

X. Prof. Dr Michał Klepacz

Ignacy Chrzanowski, jakim Go znałem.

Prof. Dr Henryk Łowmiański

Teodor Narbutt jako historyk Wilna

Prof. Dr Jan Prüffer

Korniki—cetyńce—groźne szkodniki lasów wileńskich.

Dr Wanda Rewieńska

Zagadnienia narodowościowe w południowo-wschodniej Europie.

Z POEZJI LITEWSKIEJ

JONAS KOSSU-ALEKSANDRAWICZIUS

Godzina twórczości

Jak lilii zapach, ciepły przedwieczerz
Roztoczył odurzający krąg,
Jasny, jak uśmiech niemowlęcia przez sen,
Beztroski, jak Watteau.

Ą słońca promienie, jak kłosy owsa
Złotymi wąsami kłoniają się światu
I dzwon zabłąkany lasem potrząsa
I duży niepokój w kielichach kwiatów.

To jakbyś głownie stosu poroztrącał...
Mroczne olbrzymy zasiadły w koło
Trumny królewny czystej — słońca.
Blask ledwie skrzy się już z pod popiołu.

Jeszcze różowy, kwiat przebija zmrok
I szelest, co się na liściach położył,
Lecz już od gór, od boru i od morza
Nadciąga obłok, groźny jak smok.

Chmura daleka wznosi się, wzbiera,
Głucha i zła, roztacza się grzmiąc,
Aż błyskawica sklepienie rozdziera
I oto szeroka rozwarła się noc.

Oglądasz przestrzeń rozległą, różową,
Jakby w ekstazie rozświetloną twarz,
A potem kraj przeklęty znika znowu
I tylko słyszysz czyjś bolesny płacz.

To chwila tylko... Już po sekundzie
Grzmi znowu łoskot mocy tajemnych —
Na okamgnienie, aż się znów obudzi,
Czekasz... Lecz wtedy bywa jeszcze ciemniej.

Tłum. *JÓZEF MAŚLIŃSKI.*

Prof. Dr Jan Dembowski

Walka z mrozem w świecie zwierzęcym

Niebywale ciężka zima tegoroczna nasuwa pytanie, jak też radzą sobie z mrozem drobne zwierzęta, które przecież muszą zamarzać. Rzecz ciekawa, w samem pytaniu już tkwi przeświadczenie, że zwierzęta muszą sobie radzić, bowiem przyzwyczajeni jesteśmy do tego, iż wszystko w przyrodzie jest z sobą w pewien sposób uzgodnione. Istotnie, matka natura pomyślała o swoich dzieciach, nie puściła ich samopas w walce z najbardziej bezlitosnym z żywiołów. Gdy idzie o mieszkańców wód, to już osobliwe własności cieplne wody przychodzą im z pomocą. Ponieważ lód jest lżejszy od wody, zbiorniki wodne zamarzają tylko na powierzchni, a pod warstwą lodu znajduje się ciekła woda, której temperatura jest stale wyższa od zera. Zwierzętom wodnym nie grozi zamarznięcie, chyba że mają nieszczęście zamieszkiwać jakiś płytki rów, przemarzający do dna. Jednak nawet wtedy nie wszystko jest stracone, gdyż w pozornie jednolitej bryle lodu zawsze pozostają drobne przestrzenie, napełnione niezamarzniętą wodą i w nich mikroskopowe zwierzątka mogą przetrwać zimę.

W trudniejszem położeniu są zwierzęta lądowe. Ratują się one, wyszukując łagodniejsze mikroklimaty. To wymaga wyjaśnienia. Inny jest klimat otwartego pola, a inny lasu, ulicy lub podwórka. Tam gdzie coś przeszkadza wodnej cyrkulacji powietrza, rozkład temperatury i wilgotności zmienia się zasadniczo. Ale pojęcie mikroklimatu musimy jeszcze bardziej zwęzić. Dwa jednakowe termometry, położone tuż obok siebie na ziemi, wykażą zupełnie inne wahania temperatury, jeśli jeden z nich jest otwarty, drugi zaś przykryty listkiem. Pod warstwą liści, pod mchem, pod korą drzewną, w spróchniałych pniach, w szczelinach desek i t. p. panuje daleko łagodniejszy mikroklimat, niż w miejscu otwartem. Takie właśnie zakamarki wybierają drobne zwierzęta na kryjówki zimowe, a pomagają sobie jeszcze zatykając szczeliny, sporządzając oprzędy, lub w inny sposób tamując wolne krążenie powietrza.

Niedawno temu Holmquist mierzył w zimie temperaturę kryjówek owadzich i stwierdził, że nawet podczas najsilniejszych mrozów rzadko tylko opada ona poniżej —5°, najniższa zaś temperatura kryjówki wyniosła —8°. Gdy kryjówka zostanie przysypana śniegiem, zachowuje ona prawie stałą temperaturę, niewiele tylko różniącą się od zera. Z tym zaś wiąże się inna ciekawa okoliczność. Bachmetjew badał wytrzymałość owadów na niskie temperatury. Za pomocą subtelnych przyrządów mierzył on jednocześnie temperaturę otoczenia owada, oraz wewnętrzną temperaturę jego ciała. Początkowo, w miarę obniżania się temperatury zewnętrznej, opada równolegle temperatura ciała, osiągająca około —9°. W każdej chwili tego stopniowego chłodzenia możemy przywrócić zwierzę do życia, przenosząc je w temperaturę pokojową. Ale jeśli ochłodzimy dalej, nagle następuje jakby załamanie się organizmu: temperatura ciała skacze prawie do 0°. Ta temperatura skoku termicznego, wynosząca około —9°, nosi nazwę temperatury krytycznej. Po jej przekroczeniu owad zachowuje się już jak ciało martwe: nie wykazuje skoków ciepłoty; a zarazem żadnymi środkami nie można go już ożywić.

Wyjaśnienie tego dziwnego zjawiska jest bardzo proste. W ciele owada ciekłe substancje różnego rodzaju wypełniają wąskie włoskowate przestrzenie i szczeliny. W tych warunkach ciecz daje się łatwo „przechłodzić", to znaczy temperatura jej może opaść znacznie poniżej zera, nie powodując zamarzania. Ale przechłodzenie jest możliwe tylko do pewnych granic. Gdy się je przekroczy, nagle tworzą się w cieczy kryształki lodu, a jednocześnie temperatura cieczy gwałtownie wzrasta, gdyż wydziela się utajone ciepło zamarzania. Inaczej mówiąc, obniżenie temperatury ciała samo w sobie nie jest dla owada szkodliwe, jak długo ciecze i soki jego organizmu pozostają ciekłe. Z chwilą jednak utworzenia się kryształów lodu zwierzę ginie. Śmierć jego ma swoją przyczynę w silnem zagęszczeniu roztworów soli w komórkach i tkankach. Gdy zamrażamy roztwór soli, kryształy lodu tworzą się głównie kosztem czystej wody, roztwór zaś ulega znacznemu zagęszczeniu, które jest dla owada śmiertelne.

Wszystko to jest w gruncie rzeczy bardzo proste. Zadziwiająca jest tylko zgodność pomiędzy fizycznemi własnościami ciała owada, a zmianami jego otoczenia. Temperatura krytyczna wynosi około —9°, a najniższa temperatura, stwierdzona w kryjówkach owadzich, nie przekracza —8°. Najsilniejsze nawet mrozy nie są w stanie doprowadzić do śmiertelnego zamarzania soków ciała owada. Zdarza się to oczywiście w jakiejś niefortunnie wybranej kryjówce, może to być jednak tylko przypadkiem. Powszechna jest natomiast reguła, że wszelki ustrój żywy jest na swój sposób uzbrojony w walce z wrogiemi mu potęgami i że największe nawet kataklizmy nie zdołają zniszczyć życia.

Jan Dembowski.

„Geniusza otacza aureola"...

G. B. S. w życiu codziennym

Pewien dziennik angielski napisał, że **George Bernard Shaw** w czasie nocnego zaciemnienia ulic chodzi w białym płaszczu i w takimże kapeluszu aby uniknąć wypadku.

Gdy któryś z przyjaciół zapytał dramaturga, czy to ma sens Shaw machnął pogardliwie ręką i rzekł:

„Zupełnie niepotrzebna ostrożność. Przecież geniusza otacza aureola".

Przy sposobności inny autentyczny kawał o Shawie.

Pewien lord angielski zaprosił Shawa na przyjęcie. Zebrało się sporo osób i wszyscy z niecierpliwością oczekiwali na przybycie „pana z białą brodą". W tem zadzwonił pocztylion i podał depeszę następującej treści.

„Na przyjęciu nie będę stop wykręty w liście Shaw".

W swej karierze pisarskiej Shaw był również krytykiem muzycznym. Podobno okropnie nie lubił chodzić na koncerty. Pewnego razu został wysłany przez redakcję na występ jakiejś znakomitości. Nie chciało mu się iść więc został w w domu i napisał krytykę na chybił—trafił. Nazajutrz miała miejsce następująca rozmowa telefoniczna.

— Mr. Shaw?

— Tak jest.

— Tu redakcja. Napisał pan w swej krytyce, że artysta posiada głos melodyjny, ale nieco zduszony.

— Mam wolność krytyki panie redaktorze.

— Bardzo przepraszam panie Shaw, ale w tym wypadku artysta był pianistą, a nie śpiewakiem.

B. Z. P.

Wojna i przepowiednie

(Dokończenie ze str. 5)

wiada Tucydydes — „odrzekł im, jak mówią, że jeśli z całym nakładem sił będą prowadzili wojnę, to zwyciężą, i oświadczył, że sam przyjdzie im z pomocą, wołany i niewołany". Te groźne słowa Apollona przypomniały się Ateńczykom, gdy w drugim roku wojny wybuchła w Atenach straszna zaraza. Apollon, w gniewie zsyłający zarazę, bliski był wyobraźni Greków już chociażby dzięki pierwszej pieśni Homerowej *Iliady*. „To co się działo"—czytamy u Tucydydesa—„wydawało się podobne do słów wyroczni. Albowiem natychmiast po wtargnięciu Peloponezyczyków zaczęła się zaraza; i przytem nie rozszerzyła się na Peloponez, co również godne jest zaznaczenia, lecz opanowała przedewszystkiem Ateny, zpośród zaś innych miejscowości (attyckich) — najgęściej zaludnione".

W związku z tą klęską o jeszcze jednej przepowiedni przypomnieli sobie Ateńczycy. Opowiadali ludzie starsi, że za dawnych czasów krążyło w Attyce proroctwo:

Przyjdzie wojna doryska, a z wojną przyjdzie zaraza. Były jednak, jak powiada Tucydydes, na ten temat spory: niektórzy twierdzili, że w proroctwie mowa była nie o zarazie (po grecku (*loimos*), ale o głodzie (*limos*); zwyciężyła jednak wersja o zarazie. Trzeźwy i sceptyczny Tucydydes zauważa przytem: „Sądzę, że jeśli kiedyś w przyszłości wybuchnie nowa wojna dorycka i zdarzy się głód, naturalnie będzie, iż wówczas w ten znowu sposób recytować będą proroctwo"...

Jedną z najboleśniejszych klęsk, jakie dotknęły Ateny w czasie wojny peloponeskiej, była druzgocąca porażka militarna, poniesiona w wyprawie na Sycylję. I tu w decyzji ważną rolę odegrały przepowiednie. Alkibiades, z którego inicjatywy podjęta została wyprawa, starał się pozyskać Ateńczyków dla swej idei między innemi i w ten sposób. Jak opowiada Plutarch, „przytaczał on jakieś stare odawne proroctwa, że z Sycylji przyjdzie wielka sława Aten, a prócz tego ze świątyni Ammona (w Afryce północnej) przybyli doń posłowie, przynosząc wyrocznię, że Ateńczycy zagarną całe Syrakuzy". Okazało się jednak, że nie zawsze spełniają się przepowiednie... Gdy przyszła wiadomość o klęsce, Ateńczycy, wedle słów Tucydydesa, nie tylko złorzeczyli politykom, którzy ich do podjęcia wyprawy namawiali, ale „gniewali się również na chresmologów, wieszczbiarzy i wszystkich, którzy jakiemikolwiek przepowiedniami wzbudzili w nich nadzieję, że zdobędą Sycylję".

IV.

Im gorzej działo się na wojnie, im groźniej chwiała się równowaga wewnętrzna, tem bardziej mnożyły się i opanowywały psychikę ludu przepowiednie. Odbiciem — koniecznie wykrzywionem, ale niemniej żywem i wiernem—tego stanu rzeczy są dla nas komedje Arystofanesa, którego działalność przypada właśnie na okres wojny peloponeskiej.

Genjalny satyryk odważył się (w komedji *Rycerze*) wyprowadzić na scenę sam wszechwładny Demos ateński — w postaci napół zdziecinniałego staruszka, oszukiwanego i wyzyskiwanego przez własnych niewolników. Ci niewolnicy—to politycy, demagodzy ateńscy, a wśród nich przedewszystkiem stały cel ataków Arystofanesa—Kleon. Jego to, pod imieniem niewolnika Paflagona, wyszydza Arystofanes w *Rycerzach*. Jednym z najskuteczniejszych środków, jakiemi łotr Paflagon potrafił opanować swego pana, są—wyrocznie. W czasie obiadu stoi on za staruszkiem, gałęzią ogania go od.. innych polityków i dla uprzyjemnienia czasu śpiewa mu... wyrocznie; a stary wówczas wpada w „chorobę sybilińską", głupieje do reszty i staje się całkiem powolnem narzędziem w rękach swego sługi. Kiedy w dalszym ciągu komedji rozgrywa się walka o władzę między Paflagonem i jego—zmyślonym przez poetę — rywalem Kiełbaśnikiem, jednym z najważniejszych punktów w zawodach o łaski pana Demosa jest walka na wyrocznie: który z dwóch rywali potrafi lepiej dogodzić i pochlebić panu zapomocą proroctw, przepowiadających mu przyszłość jak najbardziej ponętną. Paflagon recytuje wyrocznie, pochodzące niby to od znanego już nam Bakisa; Kiełbaśnik ma lepsze: autorem ich jest według niego—fikcyjny, oczywiście — starszy brat Bakisa. Obaj ledwie udźwignąć mogą stosy wyroczni, które wynoszą na scenę; ale to jeszcze nie wszystko: Paflagon ma jeszcze w domu pełną skrzynię, Kiełbaśnik—pełny strych i w dodatku całe dwa domy, nadowane wyroczniami... O czemże te wyrocznie mówią? O wszystkiem:

O Atenach,
o zupie z soczewicy, o Sparcie,
o świeżych makrelach,
o handlarzach mąki, co szachrują,
o tobie, o mnie...

W Atenach nagminnie panuje „choroba sybillińska"...

Że przepowiednie, przy odrobinie dobrej woli, można zawsze interpretować tak, aby się mniej lub więcej zgadzały z rzeczywistemi wypadkami, o tem wiemy wszyscy, wie ównież i Arystofanes. W innej jego komedji, fantastycznych *Ptakach*, wychodźca z Aten zakłada w powietrzu państwo ptasie. Właśnie ma złożyć uroczystą ofiarę z kozła z powodu inauguracji nowej stolicy. Chmurokukułczyna, gdy zjawia się — oczywiście — chresmolog.

— Człowiecze, stój! Nie tykaj kozła!

— A ty ktoś zacz?

— Kto? Wieszczbiarz.

— Ruszaj, póki cały!

Nieszczęsny! Rzeczy boskich nie waż sobie lekce!

Jest bowiem Bakisowe proroctwo, co jawnie o Chmurokukułczynie mówi.

— Czemuś tedy nie obwieścił go wcześniej, niczem jeszcze zdążył gród założyć?

— Moc Boża milczeć mi kazała.

— Dobrze więc, posłuchajmy wierszy Bakisowych.

— „W onym bo dniu, w którym wilki i wrony siwe pospołu między koryncką ziemią a ziemią sykjońską zasiądą" —

— A cóż mnie może Korynt obchodzić, u kata?

— Tak się ciemno wyraża Bakis... o powietrzu...

Otóż mamy ludzkie pragnienie zdzierania zasłon z przyszłości — odbite w krzywem zwierciadle. Można się z niego śmiać, można mu poważnie i uczenie odmawiać wszelkiej racji bytu — i mimo wszystko wątpliwe, czy kiedykolwiek zniknie ono całkowicie z psychiki ludzkiej. Nie zniknie, mimo że, nawet uznając możliwość przeniknięcia przyszłości, można kwestjonować jego użyteczność dla człowieka. Czy nie lepiej dla nas, że nie wiemy, co nam przyszłość niesie? Powiada Aischylos, że niegdyś ludzie znali przyszłość, i dopiero Prometeusz pozbawił ich tej zdolności. Było to, wedle słów tragika, jedno z wielkich dobrodziejstw, jakiemi obdarzył ludzkość jej boski przyjaciel i obrońca. **Stefan Srebrny.**

Nowości literackie w Paryżu

Paul Vialar. La Rose de la Mer. Autor napisał już parę powieści, kilka poematów i sztuk teatralnych, teraz obdarzył publiczność romansem awanturniczym, malującym obyczaje Normandji i czarne intrygi geszefciarzy morskich, którzy chcą, dysponującymi statek, zatopić go by dobrze zarobić. Odkrycie tej intrygi, urodziny dziecka na owym stateczku, śmierć biednej matki, zabójstwo czarnego charakteru, dobrowolna kara zabójcy, wszystkie te gwałtowne perypetie, dążą do uzasadnienia tezy, że wśród najgorszych ludzi budzi się w jakimś momencie pragnienie, tęsknota za dobrym czynem, litość dla cierpienia, poczucie sprawiedliwości. Żywość opowiadania i dobry koloryt lokalny poleca tę powieść psychologiczno - awanturniczą ciekawości czytelników.

Jean Rostand. Dziedziczność i rasizm. Znany popularyzator, moralista i filozof, (koło 30 tomów esejów i rozpraw), wystąpił teraz z książką o tak modnej i groźnej teorii niemieckiej. Jest przeciwnikiem rasizmu, twierdzi że najwyższe wzloty umysłu ludzkiego objawiły się wśród ras mieszanych. Na ogół spostrzeżenia autora są dość pesymistyczne, dochodzi do przekonania, że selekcja w kierunku dodatnim, moralnie prowadzi do słabości idywidualnej. Naogół spostrzeżenia autora są wnikliwe i oryginalne. **H. R.**

FILM

Produkcja amerykańska

„Podróże Guliwera"

małowanka Walta Disneya.

Recenzenci rozpływają się w pochwałach. Nadzwyczajny! Wzruszający! Cudowny!

Podobno jest to najlepszy twór Disneya, znacznie przewyższający „Królewnę Śnieżkę".

Widz śledzi z napięciem dobrze znaną wszystkim dzieciom bajkę o wielkim podróżniku, który zwiedzał krainy liliputów i olbrzymów.

Tłum małych ludzi pęta się po ekranie, śpiewa, tańczy, krzyczy. Każdy z nich posiada swe charakterystyczne cechy, swą indywidualność. Potem znów niby ryk lwa grzmi śmiech wielkoluda wyrastającego jak góra przed zastrachanym Guliverem.

Bohaterowie dramatu przeżywają koleje swego losu na przepięknym tle, które może stworzyć tylko równie wielki artysta jak **Welt Disney**.

Na zakończenie obraz ma sens moralny, nawet bardzo na czasie. Oto, że mali ludzie prowadzący małe wojny o małe rzeczy nie są głupsi od dużych ludzi.

Mr. Smith jedzie do Waszyngtonu

w roli głównej James Stuart i Astrid Allwyn.

Wydawałoby się, że pan Smith będzie miał dużo wspólnego z panem Deedsem, którego grał Gary Cooper w filmie „**Mr. Deeds jedzie do miasta**". Oba te filmy robił zresztą jeden i ten sam reżyser **Frank Capra**.

Mr. Smith nie jest zabobonnym małomieszczaninem poszukującym przygód w stolicy, ale młodym senatorem wybranym dzięki staraniom i reklamie pewnego koncernu prasowego, któremu zależy na przeprowadzeniu inwestycyj w okolicy, gdzie prezes koncernu nabył rozległe tereny.

Wszystko idzie według z góry pomyślonych planów aż raptem senator Smith uświadamia sobie, że postępuje podle i niepatriotycznie. Zrywa stosunki z protektorem i zaczyna się walka. Walka na śmierć i życie.

Akcja filmu narasta z minuty na minutę. Wszystkie sposoby legalne i nielegalne są puszczone w ruch. Dokoła młodego senatora zaciskają się kleszcze intrygi i kłamstwa. Wszystko jest przeciwko niemu. Jednak nadludzką energią, odwagą i poświęceniem Mr. Smith zwycięża. Ma to być jakoby jeden z najlepszych obrazów amerykańskich, wyprodukowanych ostatnio. B. Ż. P.

Dusza Francji w piosence

Znakomity pisarz francuski **Andre Maurois** zwiedził front zachodni i podzielił się wrażeniami na łamach „Sunday Chronicle". Oto kilka szczegółów jego opisu:

„Gdzieś we Francji" śpiewa **Maurice Chevalier** w kapeluszu słomkowym, łobuzersko nasuniętym na ucho, dla publiczności złożonej wyłącznie z żołnierzy francuskich i angielskich.

Obie połowy sali witają go równie gorąco. Gdy Maurice ma śpiewać po francusku, to tłumaczy najprzód tekst tej piosenki po angielsku.

Szczególną wymowę posiada piosenka jego p. t. „**You see**"...

Jej bohater: pułkownik jest monarchistą, major dewotem, kapitan radykałem, porucznik socjalistą. Jednak że cała ta mieszanina tworzy znakomity pułk, żyjący tylko ideą zwycięstwa i wytrwaniem aż do chwili chlubnego pokoju.

W tej wesołej piosence maluje się cała dusza Francji, z jej sztucznymi rozbieżnościami i prawdziwą solidarnością. Chciałbym, aby ją śpiewano wszędzie. Wszędzie, gdzie nas dobrze nie znają.

Wywołuje bowiem wśród zebranych efekt rzeczywiście nadzwyczajny.

Tajemnica olbrzymiego sukcesu Chevaliera leży nie tylko w skromności i umiarkowaniu wszystkich rzetelnych artystów, ale także w wyzbyciu się wszelkiej wulgarności w tekście. W ramach wesołej piosenki kryje się skarb wiary w dobroć, odwagę i miłość. B. Ż. P.

Pamiętniki Sary Bernhardt

Wnuczka słynnej aktorki, żydówki z pochodzenia, która przez trzy ćwierci wieku zapełniła swą hałaśliwą sławą, obie półkule, Lysiane Bernhardt, zdecydowała się napisać na podstawie wspomnień i dokumentów pamiętniki „boskiej" Sarah. Pierwsze jej występy sięgają premier dramatów Victora Hugo (słynna dona Sol i Tisbe), sztuk Dumasa (Dama Kameliowa) i innych romantyków. Końcowe role, to były postaci ze sztuk Rostanda (Orlątko, Samarytanka, Daleka Księżniczka, Tosca, Teodora Sardou). Grała tysiące sztuk, męskie i kobiece role, ekscentrycznością swoją robiła sobie reklamę, wieczną młodością, pasją w grze przesadnej, grandilokwentnej i koturnowej, porywała, mimo sztuczności chrapliwego głosu, który umiała jednak cyzelować w modulowane szepty i subtelne piana. Miała swój teatr w Paryżu, zarabiała setki tysięcy w Europie i Ameryce, jej rudawe, rozczochrane włosy i cudowne długie oczy, portretowane były przez dziesiątki malarzy, wybudowała sobie pałac w Paryżu pełen dzieł sztuki, sama malowała trochę, kupiła na wyspie Belle-Isle en Mer willę w grotach skalnych nad samym brzegiem oceanu kędy szum fal kołysał jej nerwy. Umarła w dość złych warunkach finansowych, gdyż rozrzutność jej była równie bezgraniczna jak jej dziwactwa. Na starość amputowali jej nogę.. grała jeszcze mimo to. Jeśli pamiętnik będzie szczery, publiczność dowie się ciekawych rzeczy. Film na ten temat już się robi w Ameryce. H. R.

—o:o—

Kobieta — szoferem Hore Belisha

Kathlen Kelly, która do niedawna była artystką, i wyróżniła się w filmie *„Pragnienie Serca"*, dostała posadę szofera samochodu ministra wojny **Hore Belisha**, zanim nie złożył swego urzędu. Nowy minister, Oliver Stanley, przeniósł ją jednak do rezerwy kierowczyń. Artystka oświadczyła że jazda z ministrem jest tak samo interesującym zajęciem, jak praca filmowa. Przed ustąpieniem **Hore Belishy** służba jej trwała 18 godzin dziennie od 6-tej rano do północy, lub nawet dłużej. Często się zdarzało, że na obiad miała 15 minut czasu. (m. g.)

Co słychać w Luxemburgu?

Korespondent paryskiego „Le Temps" podał ostatnio garść interesujących szczegółów o sytuacji w najmniejszym państewku Europy, w Księstwie Luxemburskim.

Wojna huczy tuż u granic Luxemburgu mimo to, jak dotąd, mieszkańcy wielkiego księstwa pędzą pokojowy tryb życia, zachowując spokój i zimną krew. Stan ten opiera się na zaufaniu w słowo gwarantów oraz w formalne zapewnienia, udzielone przez Francję i Niemcy, że neutralność tego kraju zostanie uszanowana.

W przededniu wojny Luxemburg posiadał 300,000 ludności, w tem 50,000 cudzoziemców, a mianowicie 17.000 Niemców, 9.000 Włochów, 3.500 Francuzów, 3.000 Belgów i 1.500 Polaków. Uciekinierzy wojenni powiększyli liczbę obcokrajowców, wskutek czego kraj ten znany ze swej tradycyjnej gościnności zmuszony był przedsięwziąć środki zmierzające do ochrony interesów swych obywateli. Przede wszystkim więc odmówił prawa pracy licznym cudzoziemcom. Bezrobocie, zjawisko dotąd tu nieznane, zaczęło się dawać we znaki, wobec czego rząd zatrudnił pewną ilość robotników przemysłowych na specjalnie rozpoczętych robotach ziemnych; czyni też w dalszym ciągu wysiłki, aby życie gospodarcze zachowało swój rytm naturalny. W wielkim przemyśle, naprzykład, uruchomiono znowu zgaszone w pierwszych dniach wojny wielkie piece. Tydzień roboczy ograniczono do czterech dni, a jeżeli się zważy, iż w przemyśle zatrudnionych jest 30.000 robotników, którzy razem z rodzinami stanowią połowę ludności kraju — powaga sytuacji stanie się zrozumiała. Trudności polegają na tym, że Luxemburg kraj wyłącznie przemysłowy uzależniony jest całkowicie od zagranicy jeżeli chodzi o dostawę surowców i aprowizację. Na razie zaopatrzenie jest dostateczne.

Po wyborach w roku 1936 utworzył się rząd, do którego weszli przedstawiciele trzech stronnictw. Większość rządowa składa się obecnie z 26 deputowanych katolickich i 18 socjalistów, do opozycji należy 10 liberałów oraz 3 nacjonalistów i 3 niezależnych. Razem więc przedstawicielstwo narodowe Wielkiego Księstwa Luxemburskiego liczy 60 osób.

W maju 1922 roku między Luxemburgiem a Belgią zawarta została unia gospodarcza, wskutek czego polityka ekonomiczna obu krajów zwłaszcza w stosunkach z zagranicą jest ściśle ze sobą związana ku zadowoleniu zresztą stron obu. Pewne koła gospodarcze chciały nawet obniżyć kurs franka luxemburskiego do parytetu franka belgijskiego, czemu jednak oparł się rząd. Wojna obecna pogłębiła związki intelektualne między Belgią a Wielkim Księstwem, gdyż duży odłam młodzieży luxemburskiej, studiujący dotychczas na uniwersytetach w Niemczech i Szwajcarii przeniósł się do uczelni belgijskich.

Od chwili rozpoczęcia działań wojennych rząd Wielkiego Księstwa dąży wszelkimi siłami do zachowania ścisłej neutralności, starając się zająć postawę godną niezawisłego państwa. Pomimo wszczętej w ostatnich latach propagandy nacjonalistycznej, wzmocnionej podczas wojny przez propagandę niemiecką, sympatie ludności prawie całkowicie są po stronie aliantów. Zwłaszcza głębokie przejęcie się kulturą francuską zaznacza się na każdym kroku, a istniejącym związkom byłych kombatantów i „Przyjaciół Francji" daje często okazje do zamanifestowania swych prawdziwych sentymentów.

Nastręcza się pytanie, jak długo uchroni się ta maleńka oaza pokoju przed burzą, narastającą tuż u jej granic? W roku 1914 neutralność Luxemburga nie została uszanowana i wojska niemieckie, wkraczając do Belgji, zajęły jednocześnie terytorium tego kraiku, mimo pełnego godności protestu panującej wówczas wielkiej księżny.

I dzisiaj luxemburczycy przeżywają chwile niepewności, a nawet trwogi. Armia wielkiego księstwa, licząca trzystu żołnierzy, nie może zagwarantować bezpieczeństwa. Samoloty stron walczących raz poraz mimowoli, a może umyślnie, przelatują nad Luxemburgiem. Alarmy lotnicze są tu tak samo dobrze znane, jak w miastach państw walczących. tł.

Generał Ironside szef sztabu armii brytyjskiej

Urodzony w 1880 r., generał William Edmund **Ironside** jest ujmującym typem żołnierza angielskiego.

Karierę swą rozpoczął jako prosty żołnierz a mając lat 19 bierze już udział w wojnie z Burami. Wybitne zalety dopomogły mu do szybkiego awansu. Wielka wojna przysporzyła mu wielu odznaczeń. Zdobywał szczeble kariery szybko.

Po wielkiej wojnie był komendantem Szkoły wojskowej w Camberley, następnie spędził czas w Indiach, wreszcie tuż przed wybuchem obecnej wojny został gubernatorem **Gibraltaru**.

Generał Ironside jest człowiekiem o miłej powierzchowności, ma świetną pamięć i wyróżnia się talentem krasomówczym — ze względu na wysoki wzrost zwą go popularnie „**Big Bill**".

W obecnej wojnie generał Ironside zajął wysokie stanowisko Szefa Sztabu Armii Brytyjskiej.

Jak bardzo generał jest zapracowany, świadczy fakt, że od 4 miesięcy nie był w domu. W gmachu Ministerstwa Wojny, urządzony mu wygodny gabinet, w którym także sypia po pracy.

Córka generała Elsabeth przywdziała również mundur w stopniu kaprala pełni funkcję szofera u generała **Waltera Kirke**, głównego dowódcy lądowych sił zbrojnych. H. F. S.

Wodzowie fińscy walczyli podczas wojny światowej

(r) Bułgarska „Zora" przynosi interesujące szczegóły dotyczące wodzów obecnej Finlandii.

Wojska północne (rejon Petsamo i Salla) są dowodzone przez gen. *Valeniusa*, okręg centralny przez generałów *Ostermana*, *Ocha* i *Okista* (Finowie mówią dowcipnie, iż są na tym froncie dowodzeni przez trzy „O"). Osterman, najbliższy powiernik Mannerheima, dowodzi operacjami, gen. Och jest szefem sztabu generalnego, generał Okist prowadzi działania w Karewi. Wszyscy trzej podczas wojny światowej jako studenci wstąpili na ochotnika do armii niemieckiej (słynny Batalion Fiński), żądając skierowania na przeciwrosyjski front. W 1917 r. wrócili do kraju już jako oficerowie i oddali się pod rozkazy gen. Mannerheimowi.

Gen. Osterman liczy dziś 47 lat i wyróżnia się marsową postawą z pośród swoich kolegów. Dowodził on w ciągu roku wzorowym pułkiem. Jest on uważany za znakomitego organizatora.

Gen. Okist ma lat 45. Dowodzi on akcją w przesmyku Karelskim. On jest właściwie twórcą linii Mannerheima, którą zaprojektował i dopilnował jej wykonania. Jest ona pomyślana jako cztery linie umocnień, rozłożone jedna za drugą. Uważana jest ona za jedną z najlepszych fortyfikacyj świata. Gen. Okist zna każdy szczegół tej linii, a obecnie pracuje nad budową dalszych linij obronnych drugoplanowych.

Kobiety w służbie obrony przeciwlotniczej

Oddział miejscowy ochotniczej służby kobiecej w Hackney poszukuje ochotniczek do obsługi schronów przeciwlotniczych w czasie ataków nieprzyjacielskich samolotów. Zadaniem tych ochotniczek jest wskazywanie drogi do schronów i utrzymywanie pogodnego nastroju wśród osób, przebywających w schronie. (m. g.)

Spadochronowe pociski — zapory

(r.) „New Jork Times" donosi, że w wojsku amerykańskim wprowadzono nowy rodzaj broni przeciwlotniczej, t. zw. pociski spadochronowe. Są to długie, o średnicy 15 cm. pociski, które wylatują na wysokość 8 tys. m. Pocisk wzbijając się rozwija długie stalowe linki, które zawisając później na automatycznie rozpinających się spadochronach. Pociski te znakomicie zastępują zapory balonowe, od których są oczywiście wielokrotnie tańsze. Armia amerykańska wprowadziła te pociski już od sześciu miesięcy.

Załobna rocznica Statutu Litewskiego

(*Dokończenie ze str. 6*)

mej treści, jako też co do sposobu i form przewodu ich i podziału między urzędami, porządek, ustanowiony dla innych wewnętrznych prowincyj Cesarstwa".

Ukaz ten opublikowany został w Petersburgu przez Senat w trzy niemal miesiące później, *d. 21 września r. 1840*, zyskując tem samem ostateczną postać prawną.

Organ urzędowy, wychodzący w Wilnie „Litowskij Wiestnik" — „Kurjer Litewski" — ogłosił drukiem ukaz *27 września 1840 r.* w N 78, podając go do wiadomości kół najbardziej zainteresowanych.

Tem samem schodził Statut Litewski po 311 latach chwalebnego żywota ze sceny życia praktycznego na zawsze, stając się dla nas drogocenną relikwią przeszłości.

* * *

Rozważania powyższe zakończyć należy wnioskami następującemi ogólniejszej natury:

1. *Statut Litewski zniesiono nie dlatego żeby prawa mniej doskonałe zastąpić przez lepsze, bardziej doskonałe* i w wyższym stopniu zaspakajające interesy mieszkańców „okrain" rosyjskich. Działały tu *wyłącznie polityczne motywy*, dążenie do tego, iżby zerwać z przeszłością niedawną, by przez zniesienie odrębności prawnych i narzucenie zewnętrznych form organicznych rosyjskich usiłować wpłynąć na ducha obywateli, przekształcając ich na ludność pozornie homogeniczną z ludnością wielkorosyjską. Memorjały Murawjewa i Bibikowa dowodzą tego ponad wszelką wątpliwość,

2. *zmienić*, a w każdym razie *zmodyfikować należy ustalony pogląd na centralizm państwowy* rosyjski pierwszej połowy XIX w., a zwłaszcza *czasów mikołajewskich.*

Statut Litewski na ziemiach pierwszego zaboru (gubernja witebska i mohylewska) przetrwał okres zgórą półwieczny niemal, sześćdziesięcioletni (1772—1831), w innych gubernjach „zachodnich" i „południowo-zachodnich" od drugiego, względnie trzeciego, rozbiora przez lat z górą 45 (1793, 1795—1840).

Mikołaj I tolerował odrębności praw statutowych i godził się z niemi przez pierwszych lat czternaście z górą swego panowania. Gdy na wniosek wojennego gubernatora kijowskiego ukazem z d. 11 maja 1832 wprowadził język rosyjski (zamiast polskiego) do sądownictwa w gub. kijowskiej, a następnie ukazem z 1 czerwca 1832 rozszerzył to na gubernje podolską i wołyńską z oznaczeniem, że język rosyjski ma w sądownictwie tych gubernij obowiązywać za pół roku, od 1 stycznia 1833, zastrzegał w ukazie wyraźnie, że zmiana ta ma być wprowadzona stopniowo bez jakiejkolwiek szkody w wymiarze sprawiedliwości.

Widzimy tedy, że czasy mikołajewskie nie koniecznie były okresem bezwzględnego za wszelką cenę centralizmu rusyfikacyjnego za jakie nieraz w opinji społeczeństwa uchodzą. Okres taki w historji Rosji zapoczątkować miało w o wiele wyższym stopniu dopiero panowanie Aleksandra III (1881—1894), kiedy to wypowiedziano walkę á outrance wszelkim odrębnościom prowincjonalnym i kulturalnym ku niezadowoleniu szerokich kół liberalnych, co obok działania innych czynników, w konsekwencji doprowadzić musiało do załamania władzy caratu w r. 1905 i do ostatecznej jej katastrofy później podczas wielkiej wojny.

3. *ukaz* z 25 czerwca r. 1840 dotyczył tylko gubernij południowo-zachodnich i zachodnich. Natomiast *nie obejmował t. zw. „gubernij małorosyjskich"* na zadnieprzu: połtawskiej i czernihowskiej, które odłączone zostały od Rzeczypospolitej i dostały się pod panowanie rosyjskie w w. XVII, w r. 1667, na mocy traktatu andruszowskiego.

W gubernjach tych pewne odrębności prawne, oparte o Statut Litewski, w formie przeżytkowej przetrwały dwa z górą wieki, aż do początków XX stulecia. Gr.

Trening 19-letniej pilotki

Aby otrzymać w Ameryce dyplom pilota cywilnego kandydat czy kandydatka musi mieć odpowiedni wzrost, niemniej, mianowicie, niż 5 stóp i 2 cale. Tłumaczy się to tem, że pilot musi mieć podczas siedzenia w samolocie, możność dosięgnięcia z powodzeniem sterów nożnych, oczami zaś musi ogarniać widnokrąg.

Miss Kathleen Hildebrand z Kansas City miała tylko 5 stóp i 1 cal. Wobec tego nie mogła odbyć ani szkolenia ani przystąpić do egzaminów. Ale młoda osóbka była zawzięta, nie zrezygnowała też tak łatwo ze swoich planów. Miała zaledwie 19 lat, była więc nadzieja, że rozwinie się i podrośnie. Ponieważ brakowało jej tylko tego jednego cala, postanowiła wszelkiemi siłami zdobyć go. Nie chodziło jej o to żeby przełamać naturę, postanowiła tylko tę naturę trochę popędzić, nieco ją sforsować i zmusić do zmian.

Zaczęła więc najprzód od ćwiczeń wydłużających ciało. Chodziła z wyciągniętą szyją prosto jak trzcina i nie było drabiny czy szczebli, na któreby się nie wdrapała, nie było drzwi, na których nie starałaby się uwiesić, stając na czubkach palców. Kiedy przyszedł dzień badania, przeleżała w łóżku do południa. Nie poszła do pracy, aby praca biurowa nie zmęczyła i nie osłabiła jej kręgów. Miała na uwadze absolutnie wszystko. Każdy szczegół mógł ujemnie wpłynąć na jej organizm. To też w nagrodę za wysiłki i siłę charakteru, jaką wykazała została sowicie wynagrodzona. Okazało się, że potrafiła wydłużyć się o cal, co dopomogło jej do osiągnięcia szczytu marzeń. Została pilotką.

H. F. S.

Z prasy litewskiej

„Jak Beck był przestrzegany żeby nie wojować z Niemcami"

„Lietuvos Žinios" w N-rze 33 przynoszą taką informację prasy niemieckiej bez podania bliższego źródła:

List Studnickiego do Becka

„Gdy na wiosnę 1939 r. zaostrzyły się stosunki niemiecko-polskie nie brakło w Polsce ludzi, którzy nie poddając się wojennym nastrojom opinii publicznej i wojennym planom rządu, bardzo wymownie przestrzegali o możliwych następstwach ówczesnego politycznego kursu, skierowanego przeciwko Niemcom. Organa władzy niemieckiej na ten temat znalazły w Warszawie bardzo ciekawe dokumenty. Naprzykład znany polski profesor Władysław Studnicki 13 marca roku ubiegłego wysłał do polskiego ministra spraw zagranicznych Becka list, w którym wskazał na straszne niebezpieczeństwa z jakimi jest związana polityka Polski skierowana przeciwko Niemcom.

„Wojna niemiecko - polska, pisze przewidująco Studnicki, w ścisłym znaczeniu tego słowa, może trwać najdłużej sześć tygodni". Studnicki żąda układów z Niemcami i kończy swój list słowami „Niedopuszczenie Polski do samobójczego udziału w wojnie, Panie Ministrze, będzie Pana historyczną zasługą".

Memoriał Studnickiego do osób wpływowych

Te same ostrzeżenia znalazły miejsce w memoriale przygotowanym przez Studnickiego i rozesłanym po paru tygodniach do osób wpływowych w państwie. W tym dokumencie raz jeszcze z całą wyrazistością uzasadniona została międzynarodowa sytuacja Polski i potrzeba układów z Niemcami.

Perspektywy wojny niemiecko-polskiej, których obawiał się Studnicki, wyglądają ponuro, a rozwój przyszłych wypadków całkowicie potwierdził słuszność ostrzeżeń. Dlatego Studnicki ostrzegał, by nie dopuścić do takiej sytuacji: „Biorąc udział w wojnie my nic nie zyskamy, a wszystko stracimy". Studnicki także wskazał drogę na której Polska może uniknąć katastrofy.

„Uniknąć grożącej nam katastrofy, pisze Studnicki, możemy tylko w drodze układów z Niemcami. Pod tym względem Polska winna być przygotowana do zachowania neutralności, jeżeli wybuchnie wojna na Zachodzie, następnie winna wyrzec się paktu wzajemnej pomocy z Anglią i przegrupować swoją armię z Zachodu na granicę ZSSR dla ochrony swojej neutralności. Polska winna byłaby się zgodzić na przeprowadzenie autostrady i na zwrot Gdańska Niemcom zabezpieczając tam swoje interesa gospodarcze t. j. otrzymując wolną strefę w Gdańsku.

Wykonanie tych zobowiązań i ogłoszenie tajnego układu należałoby odłożyć na pewien okres czasu. Tego wymaga obecna sytuacja wobec nastrojów polskiego społeczeństwa"

W końcu memoriału zaznaczono że dzisiaj toczy się sprawa o byt albo upadek Państwa Polskiego".

Studnicki oddawna był orientacji progermańskiej. Jego poglądy na bliską metę niewątpliwie okazały się słuszne.

Ze źródeł miarodajnych wiemy, że Studnicki nie przyjął od Niemców żadnych stanowisk, nawet teki ministra, którą zaraz po okupacji Warszawy oni mu zaproponowali.

Poray.

3 tys. Polaków pragnie wyjechać na tereny zajęte przez Niemców

„Desimt Centų": Komisariat do spraw uchodźców ułożył już listy mieszkańców Wilna, którzy chcą wyjechać na stały pobyt na tereny b. Polski, rządzone obecnie przez Niemców, gdyż pozostali tam ich krewni lub majątek. Okazuje się, że jest około 3 tys. osób, pragnących wyjechać. (L)

Licytacje w lombardzie

Jak się dowiadujemy w pierwszej połowie marca rb. odbędą się w lombardzie miejskim w Wilnie licytacje niewykupionych zastawów.

Skasowanie dwóch więzień w Wilnie

„Desimt Centų": Dawniej były w Wilnie aż trzy więzienia: Łukiskie, drugie nieco mniejsze i wojskowe. Odnośne władze postanowiły pozostawić w Wilnie tylko jedno więzienie Łukiskie. (L)

Udogodnienie w odbiorze pieniędzy z poczty

„XX Amžius"; Z dniem 9 bm. przekazy pieniężne w Wilnie roznoszone będą i wypłacane w domach. (L)

Nie było jeszcze sądu w Wilejce

Po Wilnie krążą uporczywe pogłoski, iż część wywiezionych przez władze sowieckie wilnian została skazana na różne kary, wahające się od 10 do 15 lat więzienia. W ten sposób mówiono już o wyrokach na prez. Brzozowskiego, d-ra Maleszewskiego, wicewoj. Rakowskiego, kuratora Godeckiego itd. Wszyscy ci niestety przebywają w więzieniu w Wilejce, ale jak dotąd nie nadeszły żadne wiarogodne wiadomości o jakimkolwiek sądzie nad uwięzionymi. Prawodawstwo sowieckie przewiduje możliwość rozciągnięcia procesu dowodowego na dwa lata, przez który to czas może trwać bez przerwy areszt prewencyjny. Uwięzieni przebywają również w Oszmianie i Święcianach.

Węgiel dla Wilna

zamarzł koło Gdańska

Brak węgla kamiennego, jak już o tym donosiły pisma na podstawie informacji p. burmistrza Wilna, daje się odczuć dotkliwie także elektrowni miejskiej. Widomym skutkiem tego jest ograniczenie światła na ulicach miasta. W celach oszczędnościowych wyłącza się wiele punktów świetlnych.

Elektrownia miejska zmuszona była ostatnio zwrócić się o pomoc do Kowna, skąd otrzymała pewne ilości opału, które pozwalą przetrwać okres krytyczny.

Węgiel do Wilna dla elektrowni miejskiej miał nadejść m. in. z Anglii. Jak się dowiadujemy okręt z ładunkiem opału zamarzł przed paru dniami na otwartym morzu koło Gdańska. Również i sytuacja drugiego okręty z ładunkiem węgla jest niewesoła. Jak obliczają węgiel może nadejść do Wilna dopiero pod koniec miesiąca jeżeli pogoda dopisze.

W każdym bądź razie obaw na temat przerw w dostarczaniu prądu miastu żywić nie należy. Na opędzenie potrzeb koniecznych węgla wystarczy i w każdej dzielnicy, jak zapewniają fachowcy, światło elektryczne będzie bez przerw. (wł)

Sprawa komunikacji z terenami, które przypadły Niemcom i Sowietom.

(L.) „Laikas": Polacy wileńscy, zwłaszcza zbiegli z innych terenów Polski, które przypadły Sowietom i Niemcom, wciąż się informują w sprawie komunikacji telefonicznej z tymi terenami. Jasną jest jednak rzecza, iż komunikacja telefoniczna z terenami b. Polski nieprędko jeszcze bedzie wprowadzona.

W/g komunikatu niemieckiego M-stwa Poczty, dawniejsze zarządzenie w sprawie posyłania depesz na zajęte przez Niemcy tereny Polski zostaje zmienione. Odtąd przyjmowanie depesz na te tereny zostaje wstrzymane (poprzednio wolno było depeszować z pewnymi zastrzeżeniami). Obecnie depesze z dawniej ogłoszonymi ograniczeniami wolno posyłać tylko na tereny b. Korytarza i Śląska, które przed wojną światową należały do Niemiec. Wykazy nazw miejscowości tych terenów znajdują się w urzędach pocztowych w Wilnie i Kownie. Porządek przyjmowania tych depesz i taryfa ich są te same co depesz do Niemiec.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Dziś gramy z Estonią

Dziś w niedzielę o godz. 13 w parku sportowym młodzieży szkolnej odbędzie się sensacyjnie zapowiadający się mecz hokejowy między reprezentacjami Wilna i Tallina. Spotkanie to zapowiada się wyjątkowo interesująco. Nie mieliśmy bowiem dotychczas możności poznania graczy hokejowych Estonii, którz niewątpliwie reprezentują wysoki poziom sportowy.

Wilno wystąpi w następującym składzie: **Wigura, Wojnicz, Sierdziukow, Meyer I, Godlewski I, Staniszewski, Andrzejewski, Kelm, Szymanowski, Meyer II, Godlewski II, Żongołłowicz i na rezerwie Maleszewski**.

Będzie to pierwszy mecz hokejowy z Estonią. Dotychczas Wilno grało z Łotwą i z drużynami Prus Wschodnich w Angeborgu. Zyskaliśmy względy sympatycznych sportowców Estonii. Jesteśmy przekonani, że nie będzie to pierwszy i ostatni mecz. Stosunki sportowe z Estonią powinny koniecznie ożywić się z **korzyścią jak dla Tallina tak też i dla Wilna.**

KRONIKA

Luty 11 Niedziela	Dziś: Ob. NMP. w Lourdes Jutro: Eulalii P. Wschód sł. — g. 6 m. 54 Zachód sł. — g. 16 m. 13

— **Księgarnia „Gebethnera i Wolffa" została przeniesiona** do nowego lokalu przy ul. Zamkowej Nr. 2 (gdzie dawniej „Słowo") i w najbliższych dniach rozpocznie swe czynności.

— **Zawiadamia się** członków b. Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Wilnie, że udziały są wypłacane codziennie od godz. 10 do 1-ej w biurze przy ul. Mickiewicza 49 — 2.

Uprasza się członków, by do dnia 29 lutego rb. podjęli swoje udziały, gdyż po upływie tego terminu stracą prawo do zwrotu tychże.

— **Uwaga** właściciele zakładów przemysłowych i handlowych Termin składania deklaracji o podatku dochodowym upływa 15 lutego. Fachowo, dobrze i tanio wypełnia te blankiety biuro „Uniwersal" Jagiellońska 7 — 4.

TEATR I MUZYKA

Teatr Miejski na Pohulance

Dziś w niedzielę, dnia 11 lutego o godz. 16-ej (4-ej) Teatr na Pohulance gra nieodwołalnie po raz ostatni wesołą współczesną komedię węgierskiego autora Fr. Molnara p. t. **„Dobra wróżka"** z udziałem Jana Kurnakowicza.

— **„Tessa"** na przedstawieniu wieczorowym! Dziś w niedzielę 11-go bm. o g. 19 punktualnie — powtórzenie cieszącej się się dużym powodzeniem, doskonałej sztuki w 5 odsłonach. M. Lennedy i B. Deene **„Tessa"** z muzyką Antoniego Żulińskiego, w reżyserii dyr. Kielanowskiego.

Jutro w poniedziałek 12 lutego o g. 19 **„Zemsta"**.

Teatr muzyczny „Lutnia"

Dziś o godz. 7 w. powtórzenie premiery słynnej operetki Zellera **„Sztygar"**

Recital humoru L. Sempolińskiego

Dziś o g. 4 pp. drugi recital piosenki i humoru L. Sempolińskiego o programie niezmienionym z udziałem Ady Owidzkiej, K. Wyrwicz-Wichrowskiego i H. Bielickiej.

„Podwójna buchalteria" Jutro po raz ostatni **„Podwójna buchalteria"**.

Teatr Rewia „Światowid"

— W niedzielę, dn. 11 b. m. i poniedziałek 12 bm. dwa ostatnie przedstawienia cieszącej się wielkim powodzeniem rewii—fantazji p. t. **„Koniec świata"**.

We wtorek 13 bm. premiera wielkiej przebojowej rewii p.t. „40.000 litów"

Ceny miejsc zniżone. Przedstawienia o godz. 17 i 19.

Teatr „Niebieski Pajacyk"

Mickiewicza 8

Dzisiaj w niedz. 11 lutego odbędą się dwa przedstawienia. O godz. 13 grana będzie bajeczka **„Królewna Śnieżka i siedmiu karłów"** a o godz. 15 ppoł. zobaczą dzieci piękną bajką M. Konopnickiej pt. **„O krasnoludkach i sierotce Marysi"**. Bajki urozmaicone są tańcami i śpiewami. Nad całością czuwa reżyser dyr. Zbigniew Szczerbowski. Przypominamy, że kasa teatru czynna jest dzisiaj bez przerwy od 10 rano — a bilety są w cenie od 25 centów do 150.

Teatr kukiełek „Bajka"

—Wystawia dziś w niedzielę, dnia 11 lutego br. ciekawe i barwne widowisko p. t. **„Dżungla"** wg powieści Kiplinga, ilustrowane oryginalną muzyką, opartą na motywach angielskich. Początek przedstawień o godz. 13 i 16. Bilety w cenie od 15 cnt. do do 1 lita.

A więc w niedzielę wszyscy spieszmy na Małą Pohulankę 20 (I piętro) — sala szkoły niewidomych.

RADIO

NIEDZIELA, dnia 11 lutego 1940 r.

Wilno

7.30 Modlitwa, czas. 7.35 Muzyka poranna. 8.00 Z Kowna. 8.10 Koncert orkiestry dętej. 8.55 Program na dzień bieżący. 9.00 Aktualia. 9.15 Schmitt: Suita z „Tragedii Salomei". 9.45 Ciekawostki wileńskie. 10.00 Muzyka organowa. 10.15 Nabożeństwo z Kowna. 13.00 Z Kowna. 14.00 Dla dzieci po polsku. 14.30 Różna instrumentalna muzyka. 15.00 Z Kowna. 18.30 Naśpiewane przez W. Grigaitisową. 18.45 Wiad. po polsku. 19.00 Z Kowna. 19.30 Dialog „Čiurlionis" po polsku. 20.00 Transm. symfonicznego koncertu z teatru m. Wilna, gra orkiestra symf. Radia Państw. W przerwie 20.45—21.00 Bojownicy o wolność w wolnym Wilnie. 21.50 Z Kowna wiadomości. 22.00—22.30 Muzyka rozrywkowa.

Kowno

7.30 z Wilna. 8.00 Czas, Wiad. pogoda. 8.10 Orkiestra dęta klubu policyjnego. 8.55 Krótka przerwa. 9.00 Transmisja nabożeństwa ewangelickiego. 10.15—12.00 Transmisja nabożeństwa z Bazyliki. 13.00 Czas, wiad. pogoda. 13.15 Koncert mieszany. 14.00 Litwinom zagranicznym. 14.15 Śpiewa solista A. Paukštys. 14.30 z Wilna. 15.00 Nasze życie kulturalne. 15.15 Kącik dla dzieci. 16.00 Gospodarka i rolnik. 16.20 Muzyka. 16.30 Cykl przedstawień: „Charlie Chana". 17.00 Transm. wieczoru pieśni i literatury z Klubu Oficer. 18.30 Muzyka litewska z udziałem gęślarza Warkałasa. 19.00 Chwilka wojskowa. 19.30 Marsze. 19.40 Dla młodzieży. 20.00 z Wilna. 21.50 Wiadomości. 22.00—22.30 z Wilna.

W sprawie chorób zakaźnych

Pełnomocnik departamentu zdrowia przypomina wszystkim lekarzom m. Wilna i okręgu i innym urzędnikom personelu lekarskiego, że według obowiązujących ustaw litewskich (V. Ž. Nr 415 i 482) o wszystkich wypadkach zapadnięcia na choroby zakaźne i weneryczne winno się zakomunikować odnośnemu lekarzowi miasta czy powiatu. O każdej chorobie czy zgonie na: 1) dżumę (pestis), 2) cholerę, 3) ospę, 4) tyfus plamisty, 5) tyfus brzuszny, 6) krwawa biegunka (disenteria), 7) tyfus powrotny — winno się zakomunikować bezpośrednio lub przez policję czy wójta gminy lekarzowi rządowemu w ciągu 24 godzin od chwili dowiedzenia się o tych chorobach. Jeżeli lekarz, felczer czy siostra miłosierdzia nie byli przy takim chorym, musi o tym zakomunikować gospodarz mieszkania czy kierownik urzędu lub przedsiębiorstwa.

Również powinno się zakomunikować lekarzowi miejskiemu lub powiatowemu o wypadkach następujących chorób: 1) paratyfusu, 2) odry, 3) szkarlatyny, 4) kokluszu, 5) dyfterytu, 6) grypy, 7) róży, 8) ostrego zapalenia mózgu lub rdzenia pacierzowego, 9) letargicznego zapalenia mózgu, 10) epidemicznego zapalenia opony mózgowej i opony rdzenia pacierzowego, 11) nosacizny, 12) wąglika, 13) wścieklizny, 14) tężca, 15) gruźlicy, 16) trądu, 17) malarii, 18) gorączki po ogowej, 19) posocznicy (septicemia), 20) jaglicy.

Komunikując o wypadkach chorób wenerycznych należy podać następujące wiadomości: nazwa choroby, płeć, wiek, stan rodzinny, miejsce zamieszkania, jak dawno choruje i gdzie się leczy.

Do zawiadamiania o wypadkach chorób zakaźnych służą specjalne listy otwarte (dla bezpłatnego przesyłania pocztą), które w razie potrzeby można otrzymać w Inspekcji Zdrowia, Wilno, Magdaleny 2.

Nieprzestrzeganie niniejszej ustawy podlega karze. (N)

80-letnia staruszka zamarzła na ulicy

Wczoraj koło godziny w pół do jedenastej w dzień 7 komisariat wezwał pogotowie ratunkowe na ulicę Nowogródzką, koło rynku, gdzie znaleziono zamarzającą na ulicy 80-letnią staruszkę Michalinę Józefowiczową (ul. Subocz 6).

Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu jej pierwszej pomocy, przewiozło ją do szpitala (c).

Poszukiwanie zaginionych

Olszański Zygmunt st. strz. 1 p.p. leg. (druga tura) 10 września 1939 r. widziany w Bielsku Podlaskim — poszukuje: ojciec Antoni, zam. Wilno, Wielka Pohulanka 7 (restauracja).

Poszukiwany por. Kazimierz Cynkutis 76 pp. Grodno. Ktoby wiedział cośkolwiek o poszukiwanym proszony jest o powiadomienie rodziny pod adresem: Wilno, Pańska 21 — 1 dr Cynkutis.

Poszukuje się **Ferdynanda Świtalskiego** dyr. Izby Skarbowej w Poznaniu — poszukuje Henryka Borejko Wilno, Artyleryjska 2 — 3.

Lipnicki Antoni broń panc. Grodno — szuka: ojciec Adolf Lipnicki Wilno, Swistopol 13 — 1.

Malwina Mezolewska ost. w Łomży — szuka: Irena Stankiewiczówna Zarzecze 16 m. 19.

Wacław Łukaszewski papr. podch. 6 pp. Leg. 1 komp. — szuka: matka Wanda Łukaszewska. Wilno, Garbarska 16 m. 12.

Antoni Giruć ppor. rez. 85 pp. 3 k. strz. ostatnio 20. IX. koło Lwowa — szuka: Ottowiczówna, Wilno, Sapieżyńska 3 m. 1.

Marię Woukównę, przed wojną nauczycielkę w Rekściach pow. wołkowyskiego poszukuje: Marian Domański, Intern. stov. Vilkoviškis, pok. 17, z prośbą, by napisała lub jej krewni pod powyższym adresem.

Mariana Borowskiego poszukuje: Stefan Borysowicz, Wilno, Młynowa 7 — 7.

Ktoby wiedział o losie dr. Jana Rutskiego ppor. rez. 5 ppleg. Wilno, proszony jest o powiadomienie rodziny Wileńska 38 księgarnia.

Ktokolwiek by posiadał jakieś informacje o uczniach gimnazjum: **Stasiu Ścibor-Marchockim**, lat 13, barczystym blondynie, o oczach niebieskich, twarzy okrągłej, oraz o **Dz'unku Dworzeckim**, lat 16, brunecie, którzy opuścili rodziny w Nowogródku ok. 25.X, udając się do Litwy, proszony jest o niezwłoczne skomunikowanie się z B. **Birnikiem**, Portowa 19, w Wilnie.

Lekarze

Akuszerki

Lokale

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Wilna podaje do wiadomości, że zgodnie z rozporządzeniem Pana Ministra Skarbu (Vyr. Žin. Nr. 689) osoby fizyczne i prawne, których miejsce stałego zamieszkania lub siedziba znajduje się w Litwie, winne do 15 lutego 1940 r. włącznie przedstawić w Inspekcji Kredytowej do zarejestrowania posiadane przez nich złotowe listy zastawne emitowane przez Towarzystwo Kredytowe miasta Wilna. Rejestracja odbywa się w dnie powszednie od 9 do 14-tej w lokalu Towarzystwa Kredytowego miasta Wilna przy ul. Jagiellońskiej 14, gdzie można otrzymać odpowiednie blankiety rejestracyjne.

Zawiadomienie Niniejszym zawiadamia się, że Sąd Rejonowy w Wilnie (Vilniaus Apylinkes Teismas) zwołał na dzień 17 lutego 1940 roku o godz. 17-ej w sali Sądu Okręgowego w Wilnie (Vilniasu Apygardos Teismas), pokój 128, ogólne zebranie wierzycieli upadłego Domu Bankowego T. Bunimowicz w Wilnie, z następującym porządkiem dziennym:
1) Sprawozdanie.
2) Wybory Zarządu Konkursowego.
3) Sposób likwidacji majątku i innych aktywów Masy Upadłości.
4) Wolne wnioski.

Syndycy Upadłości

Sprzedaż i Kupno

Praca

Różne

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia tekstowe za 1 mm 75 cnt, za tekstem 60 cnt. Drobne 20 cnt za słowo. Kronika redakcyjna i komunikaty Lt 1.— za wiersz jednoszpaltowy Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50% drożej. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy. Za treść ogłoszeń i termin ich druku Administracja nie odpowiada.

Leidėjas: Vytautas Stanievičus. Wydawca: Witold Staniewicz
Redaktorius: Vytautas Kiškis. Redaktor: Witold Kiszkis.
Spaustuvė „Zničius", Vysk. Matulevičiaus g-vė 4. Tel. 3-40.
Drukarnia „Znicz", ul. Biskupa Matulewicza 4. Tel. 3-40.